

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 11 (295) • listopad 2021 • Cena 4,00 zł

●”Nie opuszczam rąk” - książka o Leonie Tarasewiczu ●Ponad 5 milionów na inwestycje dla Gminy Gródek ●Sytuacja na granicy ●Reaktywowane koło literackie ●Poudywaniki pani Ziny z Walił

NDACJA SOKRATES

VILLASOKRAT

Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

Profesor Leon Tarasewicz podczas spotkania w GCK

„Nie opuszczam rąk” Spotkanie z Leonem Tarasewiczem i Małgorzatą Czyńską 22.10.2021 r.

















Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku



„Nie opuszczam rąk”

To uwielbienie Leona Tarasewicza do chłodnika (takiego ze śmietaną rozcieńczaną przegotowaną wodą i z octem) przypomniało mi, jak dawno już go nie jadłam. Babcia robiła go często. Z ogórkami i szczypiorem, obowiązkowo z ziemniakami. Za skwarki i palcówkę podziękuję, ale zupę ekologiczną z pokrzywy, co to ojciec malarza szmyrnął przez drzwi domu na „Wysrance”, chętnie bym skosztowała. Nie sposób zrozumieć artysty, nie znając jego korzeni. Te słowa wybrzmiały podczas piątkowego październikowego spotkania z profesorem Leonem Tarasewiczem i Małgorzatą Czyńską – autorką książki, wywiadu- rzeki „Nie opuszczam rąk. Rozmowa z Leonem Tarasewiczem”. Książka o sztuce, ale przede wszystkim o życiu, korzeniach, o miejscach, z których pochodzi. A przecież korzenie malarza o światowej sławie są w naszej gminie – na „Wysrance”, w Gródku, Słuczance, Mieleszkach.

To bardzo ważna książka, która pokazuje, dlaczego Leon Tarasewicz jest tym, kim jest, dlaczego taki, a nie inny. A jaki był i jest? Na pewno zawsze zaangażowany. Jeśli w coś wchodził, to na maksa. Tak było m.in. z działalnością w BAS-ie (Białoruskim Zrzeszeniu Studentów), z działalnością społeczną w Gródku (odkrywanie Chodkiewiczów, założenie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, naszej gazety, praca w pierwszej kadencji Rady Gminy, to tylko nieliczne przykłady), pracą w fundacji Villa Sokrates. A przecież jeszcze musiało być miejsce na to, co było w życiu najważniejsze – na sztukę. A jeszcze pracownia i profesura na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. I kury, gołębie, dalie, tulipany… Całe życie na obrotach, w podróży: „Angażowałem się w wiele spraw równolegle. Tempo życia było bardzo szybkie[…] Wyjeżdżałem, wracałem tylko malować, znowu wyjeżdżałem… Trudno połączyć sztukę, białoruskość i ornitologię.”

Do życia wybrał Waliły (z których do świata daleko), chociaż na początku wielu się dziwiło, że po studiach wraca na Białostocczyznę. „Wszystkie te marzenia i działania przełożyły się na odbudowę lokalnej historii, poczucia dumy z kultury, z języka, łącznie z przywróceniem herbu Chodkiewiczów w miasteczku. A że sąsiedzi mnie nie rozumieli… Tak zostało do dzisiaj, że wieś ma swój świat, a ja mam swój. Często mnie pytają dziennikarze, co sąsiedzi na wsi sądzą o mojej sztuce, czy są dumni i takie inne bzdury. Sztuką zawsze zajmowały się i będą zajmować elity intelektualne”.

Musimy przeczytać tę książkę, żeby zrozumieć profesora Tarasewicza, Leona, Lonika. Trochę nie doceniamy, nie zdajemy sobie sprawy, że to jeden z najważniejszych polskich artystów współczesnych, nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Tak sobie od dawna myślę, że chyba nie dorośliśmy do jego pomysłów i wizji. Każdy, kto zna Leona Tarasewicza, znajdzie w tej książce dużo informacji, o których wcześniej nie wiedział. A jest on świetnym, mądrym, błyskotliwym rozmówcą, któremu humor, ironia nie są obce. Zapewniam – nudzić się nie będziecie!

„Wiesz, że ja cały czas muszę coś robić. Chodzi o to, żeby nie opuszczać rąk. Codziennym staraniem nadawać życiu sens, nawet w prostych czynnościach. To procentuje w sztuce.” Niesamowita refleksja! Leon Tarasewicz na pewno starał się jak najlepiej wykorzystać czas, który został mu dany. Tyle udało mu się zrobić! A ile jeszcze pomysłów w jego głowie, ciekawych planów na emeryturę…

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 5 grudnia na adres dsulzyk@gck-grodek.pl. Następny numer z kalendarzem ukaże się ok. 20 grudnia

Dorota Sulżyk▲

Sprawy samorządowe

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym

Poprzednia, XXX Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 20 września 2021 r., uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

- w sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek,
- w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2021 r.,
- w sprawie informacji o wykonaniu budżetu Gminy Gródek za III kwartał 2021 r.,
- w sprawie upoważnienia Zastępcy Wójta do wykonywania zadań w imieniu Wójta Gminy Gródek,
- w sprawie upoważnienia Zastępcy Wójta do załatwiania indywidualnych spraw z zakresu administracji publicznej,
- w sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2021 r. obejmującego plan budżetu i jednostki,
- w sprawie przeprowadzenia inwentaryzacji w Urzędzie Gminy Gródek obcych składników majątkowych użytkowanych w ramach projektu „pl.ID-Polska ID karta”,
- w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych projektu zmian regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Gródek.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęło 5 wniosków o wpis do Ewidencji, 2 wnioski o wpis działalności, 2 wnioski o zawieszenie działalności, 1 wniosek o wykreślenie działalności gospodarczej. Złożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych:

- W dniu 24 września 2021 r. Lokalna Grupa Działania Puszcza Knyszyńska poinformowała Gminę Gródek, że przedsięwzięcie pn. Budowa oświetlenia ulicznego w Załukach i Pieszczanikach w gminie Gródek objęta wnioskiem o przyznanie pomocy w ramach LSR została wybrana do dofinansowania. Obecnie wniosek został przekazany do Zarządu Województwa w celu ostatecznej weryfikacji.
- W dniu 20 października 2021 r. podpisano umowę o dofinansowanie Projektu „Kompleksowe zagospodarowanie Góry Zamkowej oraz terenów wokół obiektu dziedzictwa kulturowego”. Projekt współfinansowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, Osi Priorytetowej VIII. Infrastruktura dla usług użyteczności publicznej, Działania 8.6 Inwestycje na rzecz rozwoju lokalnego. Planowany termin rzeczowego zakończenia realizacji projektu to 31.10.2022 r. Dofinansowanie wyniesie 85 % planowanych kosztów kwalifikowalnych tj. 554 576,34 zł. W ramach zadania teren Góry Zamkowej zostanie zagospodarowany poprzez budowę obiektów małej architektury, rozbiórkę istniejącego budynku murowanego, budowę ciągu pieszo-jezdnego wzdłuż ul. Zamkowej. Przed przystąpieniem do prac przeprowadzone zostaną wyprzedzające badania archeologiczne.
- Otrzymaliśmy informacje, o pozyskaniu wsparcia w ramach pierwszej edycji pilotażowego naboru wniosków o dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. Na

liście projektów wybranych do dofinansowania znalazły się 3 wnioski Gminy Gródek, na łączną kwotę 4 845 972 zł, przy dofinansowaniu w wysokości 4 553 773 zł. Inwestycje obejmować będą przebudowę ulicy Pięknej w Waliłach-Stacji, poprawę efektywności energetycznej budynku remizy w Gródku, poprzez docieplenie ścian, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, nowe pokrycie dachowe, remont kotłowni i montaż instalacji fotowoltaicznej wraz z magazynem energii, montaż 12 instalacji fotowoltaicznych na budynkach użyteczności publicznej (5 świetlicach wiejskich, szkole, przedszkolu, GCK, Urzędzie Gminy, USC, budynku socjalnym przy stadionie i na targowisku).

Ponadto trwają prace w ramach zadań:
- Remont sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Gródku, który współfinansowany jest ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz środków budżetu Województwa Podlaskiego w wysokości 700 000,00 zł,
- przebudowa ul. Błotnej w Gródku, która współfinansowana jest również ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Sukcesywnie trwa również podpisywanie umów o powierzenie grantu z mieszkańcami Gminy, na montaż instalacji fotowoltaicznych i kolektorów słonecznych. Umowy zawierane są w ramach projekt pn. Odnawialne źródła energii w Gminie Gródek, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. Na dzień dzisiejszy podpisanych zostało 53 umów grantowych.

W zakresie bieżącego utrzymania dróg wykonano następujące prace :
a) równano drogi na terenie Gminy Gródek i wykonanie podsypki żwirowej na fragmentach dróg, gdzie było to niezbędne w celu zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego i minimalizacji utrudnień w ruchu drogowym wszystkich użytkowników;
b) zlecono wykoszenie poboczy wzdłuż drogi prowadzącej do miejscowości Podzałuki i do miejscowości Józefowo;
c) zamontowano lustra drogowe na skrzyżowaniu ulicy Młynowej i Koszarowej w Gródku. Ustawiono tablicę A17- uwaga dzieci na ul. Północnej przy skrzyżowaniu z ul. Chodkiewiczów. Wymieniono tablice G1c- słupek z jedną kreską po prawej stronie jezdni do oznakowania przejazdu kolejowo- drogowego po obu stronach na ul. Rzemieślniczej w Gródku;
d) zamontowano znaki drogowe w miejscowości Nowosiółki przy kapliczce, informujące o pierwszeństwie przejazdu mieszkańcom wyjeżdżającym z Nowosiółek w stronę Załuk znak D5- pierwszeństwo na zwężonym odcinku oraz znak B31 pierwszeństwo dla nadjeżdżających z naprzeciwka przed wjazdem do miejscowości Nowosiółki, dodatkowo oznakowano łuk na wjeździe do miejscowości Nowosiółki, który oznaczono znakiem drogowym U3d- tablica ciągła prowadząca w lewo w celu zwiększenia bezpieczeństwa wszystkich użytkowników ruchu drogowego - w całej miejscowości Nowosiółki zamontowano 5 tablic z numerami posesji;
e) wymieniono wszystkie znaki drogowe na ul. Południowej w Gródku oraz najbardziej zniszczone znaki drogowe na ul. Fabrycznej w Gródku;
f) zlecono remont fragmentu drogi w miejscowości Załuki. Wymiana przepustu drogowego o długości 6 m ze żwirowaniem.

Ponadto wydałem 4 decyzje w sprawie uzgodnienia lokalizacji zjazdu z drogi gminnej, 1 decyzję w sprawie uzgodnienia lokalizacji przyłącza sieci wodociągowej i kanalizacji, 3 decyzje w sprawie uzgodnienia projektowanego elektroenergetycznego przyłącza kablowego nN 0,4 kV oraz 1 decyzję na zajęcie pasa drogowego w celu umieszczenia urządzeń infrastruktury technicznej w pasie drogowym.

4) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy:
- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 10 decyzji o warunkach zabudowy i 2 decyzje o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego;
- wydano 8 decyzji zatwierdzających podział nieruchomości;
- w zakresie ochrony przyrody wpłynęło 6 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew na nieruchomości stanowiącej własność osób fizycznych na cel niezwiązany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Po przeprowadzeniu przez pracownika procedury, w tym dokonaniu oględzin, Wójt jako organ uprawniony na podstawie ustawy o ochronie przyrody nie wniósł sprzeciwu;
- w dniu 29 września 2021 r. została wydana decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach nie stwierdzająca potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko przedsięwzięcia polegającego na budowie instalacji fotowoltaicznej o mocy do 1MW wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą na działce o nr ewid. gruntów 150, położonej w obrębie Mieleszki, gmina Gródek;.
- w dniu 5 października 2021 r. została wydana decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach nie stwierdzająca potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko przedsięwzięcia polegającego na budowie elektrowni fotowoltaicznej o mocy do 1MW wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną na działce oznaczonej nr ewid. gruntów 7/4, obręb Józefowo;
- w dniu 11 października 2021 r. została wydana decyzja umarzająca postępowanie w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na wykonaniu przebudowy i rozbudowy istniejącego budynku inwentarskiego – obory, dla obsady inwentarza do 160 DJP, budynku stajni dla obsady do 10 DJP, silosu na kiszonkę lub sianokiszonkę i zbiornika na soki kiszonkowe oraz płyty obornikowej wraz ze zbiornikiem na gnojowicę pod częścią płyty obornikowej na działkach o nr ewid. gruntów 94, 93/1, 93/2, obręb Straszewo;
- wydano 1 zezwolenie na prowadzenie działalności polegającej na opróżnianiu zbiorników bezodpływowych i transporcie nieczystości ciekłych z terenu Gminy Gródek firmie WC Serwis Sp. z o. o. Spółka komandytowa, z siedzibą w Zabrzu.

5**) Zawarto notarialną umowę sprzedaży nieruchomości gruntowej niezabudowanej,** położonej w obrębie 25 - Radunin, gmina Gródek, oznaczonej Nr ew. geod. 469/1, o powierzchni 0,0795 ha, za cenę 43.000,00 zł netto.

6) Zgodnie z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach podstawę ustalenia wynagrodzenia za odbieranie odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości stanowi stawka za 1 Mg odebranych odpadów komunalnych. Zgodnie z umową zawartą w dniu 7 grudnia 2020 r. pomiędzy Gminą Gródek a KOMA BIAŁYSTOK Sp. z o. o. w wyniku przeprowadzonego postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na „Odbiór odpadów komunalnych z nieruchomości położonych na terenie Gminy Gródek, na których zamieszkują mieszkańcy oraz z nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy, a powstają odpady komunalne, będących obiektami użyteczności publicznej stanowiącymi własność Gminy Gródek” cena jednostkowa brutto za 1 Mg odpadów wynosi 539,00 zł, natomiast wynagrodzenie maksymalne Wykonawcy nie może przekroczyć 754 383,63 zł. W następstwie dużej ilości odpadów komunalnych odbieranych od właścicieli nieruchomości w 2021 r. szacuje się, iż wystąpi wcześniejsze osiągnięcie maksymalnego wynagrodzenia Wykonawcy. W związku z tym, w dniu 25 października 2021 r., na podstawie art. 67 ust. 1 pkt 6 ustawy Prawo zamówień publicznych, została zawarta Umowa z firmą KOMA BIAŁYSTOK Sp. z o. o. na „odbiór odpadów komunalnych z nieruchomości położonych na terenie Gminy Gródek, na których zamieszkują mieszkańcy oraz z nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy, a powstają od-

pady komunalne, będących obiektami użyteczności publicznej stanowiącymi własność Gminy Gródek". Wynagrodzenie Wykonawcy za realizację wyżej wymienionej usługi nie może przekroczyć kwoty brutto 226 315,09 zł, cena jednostkowa brutto za 1 Mg odpadów wynosi 539,00 zł. Termin realizacji umowy obowiązuje od dnia osiągnięcia wynagrodzenia maksymalnego określonego w Umowie z dnia 7 grudnia 2020 r. do dnia 31 grudnia 2021 r.

7) Z dniem 5 października 2021 r. Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego ogłosił rozpoczęcie konsultacji społecznych projektu uchwały Sejmiku Województwa Podlaskiego w sprawie utworzenia Parku Krajobrazowego Doliny Świsłoczy.

O prowadzonych konsultacjach mieszkańcy zostali poinformowani poprzez ogłoszenie na stronie internetowej Gminy i na tablicach ogłoszeń w miejscowościach objętych projektem Parku. Pełna treść uchwały wraz z załącznikami dostępne są w wersji elektronicznej na stronie internetowej Wrót Podlasia i Gminy Gródek oraz w wersji papierowej w Urzędzie Gminy Gródek. Wszelkie uwagi, postulaty i propozycje należy wysyłać do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku w terminie do dnia 30 listopada 2021 r. W dniu 8 listopada 2021 r. o godz. 14.00 w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Gródku odbędzie się spotkanie informacyjno – konsultacyjne z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Zapraszam wszystkich zainteresowanych mieszkańców do udziału w spotkaniu. Na dzisiejszą Sesję zostały przygotowane ogłoszenia o spotkaniu informacyjno – konsultacyjnym w dniu 8 listopada 2021 r. Zwracam się z prośbą do Sołtysów o rozpropagowanie tej informacji wśród mieszkańców między innymi poprzez umieszczenie tych ogłoszeń na tablicach w swoich Sołectwach. Proszę również o rozpoznanie wśród mieszkańców potrzeby dowozu na spotkanie i zgłoszenie zapotrzebowania do Urzędu Gminy Gródek w terminie do dnia 4 listopada 2021 r. Wszystkim mieszkańcom z terenu objętego projektem Parku Krajobrazowego Doliny Świsłoczy chętnym do udziału w spotkaniu postaramy się zapewnić transport.

8) Prezes Sądu Rejonowego w Białymstoku, działając zgodnie z § 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 czerwca 2010 r. sprawie podmiotów, w których jest wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna, przedłożył Wójtowi Gminy Gródek opinię dotyczącą potrzeb sądu rejonowego w zakresie wykonywania pracy przez skazanych. Zgodnie z opinią przewidywana na 2022 rok liczba osób skazanych na karę ograniczenia wolności w formie nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne i z orzeczoną pracą społecznie – użyteczną w zamian za nieściągalną grzywnę wynosi 40 osób, zaś niezbędna liczba godzin w przeliczeniu na jedną osobę miesięcznie wynosi 40 godzin. Zgodnie z § 3 rozporządzenia, w odpowiedzi na pismo Prezesa Sądu Rejonowego, Wójt Gminy Gródek wyznaczył Komunalny Zakład Budżetowy w Gródku, do przyjmowania osób skazanych na karę ograniczenia wolności z obowiązkiem nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne oraz osób, wobec których orzeczono pracę społecznie użyteczną w zamian za nieściągalną grzywnę w ilości 15 osób, z liczbą 40 godzin w przeliczeniu na jedną osobę. Jako rodzaj pracy podano prace porządkowe i remontowe na terenie gminy Gródek. Osobą odpowiedzialną za organizowanie i kontrolowanie pracy oraz jej przebieg jest Pan Mirosław Gryko – Kierownik Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku.

9) Wydano 34 decyzji przyznających stypendium szkolne dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Gródek. Stypendium przeznaczone jest na pokrycie, w całości lub w części kosztów udziału w zajęciach edukacyjnych i kosztów związanych z pobieraniem nauki poza miejscem zamieszkania oraz zakupu pomocy rzeczowej o charakterze edukacyjnym.

10) Z końcem września 2021 r. zakończyliśmy Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Wyniki spisu, przez najbliższe 10 lat, będą pomocne przy podejmowaniu najważniejszych decyzji gospodarczych i społecznych na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym. Wyniki spisu umożliwiają również dokonywanie porównań międzynarodowych. W przypadku krajów należących do Unii Europejskiej, dane statystyczne zbierane podczas spisów powszechnych mają bezpośrednie przełożenie na wysokość dotacji oraz liczbę miejsc w Parlamencie Europejskim. W przypadku wielu cech demograficzno-społecznych, takich jak na przykład wyznanie, narodowość czy stopień niepełnosprawności, spisy powszechne są jedynym źródłem danych. W ślad za podziękowaniami przekazanymi przez Zastępcę Wojewódzkiego Komisarza Spisowego, dziękuję członkom Gminnego Biura Spisowego za zaangażowanie i sprawne przeprowadzenie spisu w naszej gminie.

11) W dniu 5 października 2021 r. podpisano porozumienie o udzielenie wsparcia finansowego w kwocie 20 000,00 zł na realizację zadania w ramach Ministerstwa Edukacji i Nauki pod nazwa „Poznaj Polskę" – zorganizowanie dwóch wycieczek szkolnych.

12) Realizując zadanie nałożone przez Wojewodę Podlaskiego w zakresie podjęcia działań promocyjnych, mających na celu zwiększenie liczby mieszkańców poddających się szczepieniu przeciw COVID-19 w okresie międzysesyjnym zorganizowałem:

- Gminny Konkurs Plastyczny pod hasłem: „SZCZEPIMYSIĘ Gmina Gródek" dla klas I-III Szkół Podstawowych z terenu gminy Gródek;
- Plenerowy Punkt Szczepień przeciw COVID-19 w Gminnym Centrum Kultury w Gródku, podczas którego akcję promocyjną szczepienia przeciw COVID-19 przeprowadziła Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białymstoku, a szczepienia realizowało AM+medica Centrum Medyczne w Michałowie;

- Zaszczepieni mieszkańcy Gminy Gródek (dane MZ na dzień 28.10.2021 r.):

Liczba mieszkańców	Mieszkańcy zaszczepieni przynajmniej jedną dawką	Mieszkańcy w pełni zaszczepieni	Procent mieszkańców w pełni zaszczepionych (%)	Procent mieszkańców zaszczepionych min. 1 dawką (%)
5093	2526	2470	48,4	49,5

Gmina Gródek pod względem poziomu zaszczepienia mieszkańców znajduje się na I miejscu w powiecie białostockim i III miejscu w województwie podlaskim. Im wyższy poziom zaszczepienia mieszkańców gminy tym większe bezpieczeństwo podczas kolejnej fali zachorowań na COVID-19. Ponadto Gmina Gródek na dzień dzisiejszy zajmuje również I miejsce w jednym z konkursów organizowanych dla samorządów w ramach Narodowego Programu Szczepień. Dzięki podjętym działaniom promocyjnym, dużym zaangażowaniu NZOZ „Ośrodek Zdrowia" w Gródku, a przede wszystkim dzięki mieszkańcom, którzy zaszczepili się przeciw COVID-19 mamy szansę na zdobycie atrakcyjnej nagrody finansowej na działania związane z przeciwdziałaniem COVID-19.

13) W związku z trudną sytuacją na granicy polsko-białoruskiej, o 60 dni tj. do dnia 30 listopada 2021 r. został przedłużony stan wyjątkowy na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego. Stanem wyjątkowym objęte są następujące miejscowości z terenu gminy Gródek: Mostowlany, Zielona, Zubry, Świsło-



czany, Gobiaty, Narejki, Bobrowniki, Jaryłówka, Chomontowce. Obszar ten podlega szczególnej ochronie przez służby tj.: wojsko, policja, straż graniczna.

14) W porozumieniu z Wójtem Gminy Gródek oraz Komendantem Placówki Straży Granicznej w Bobrownikach, a także we współpracy ze Stowarzyszeniem „Łączy nas granica" działającym przy Podlaskim Oddziale SG, Gminne Centrum Kultury w Gródku z dniem 8 października uruchomiło zbiórkę na rzecz osób potrzebujących w związku z obecną sytuacją na granicy polsko-białoruskiej. Zbiórka oparta jest na rzeczywistych i konkretnie celowanych potrzebach Straży Granicznej, która jest w stałym kontakcie z GCK. Odzew przerósł nasze najśmielsze oczekiwania, niezbędne produkty napływają z całej Polski. Lista potrzebnych rzeczy jest na bieżąco aktualizowana. Obecnie najbardziej przydatna jest sucha żywność o długim terminie przydatności, mleko UHT w kartonach, konserwy bezmięsne, koce i ręczniki. Żywność jest odbierana na bieżąco przez funkcjonariuszy placówek straży granicznej w Bobrownikach i Kuźnicy. Z tego miejsca chciałbym w imieniu swoim oraz Gminnego Centrum Kultury podziękować mieszkańcom gminy Gródek oraz wszystkim osobom i firmom spoza gminy za ogromny odzew na rzecz zbiórki.

15) Trwa nabór wniosków w Konkursie Grantowym Cyfrowa Gmina – Wsparcie dzieci z rodzin pegeerowskich w rozwoju cyfrowym – „Granty PPGR". Celem Konkursu jest wyposażenie w sprzęt komputerowy uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, których przynajmniej jeden z rodziców, babcia lub dziadek, prababcia bądź pradziadek był/była pracownikiem PGR-u. W ramach Konkursu zakłada się:

• zakup sprzętu komputerowego z urządzeniami peryferyjnymi i akcesoriami oraz niezbędnym oprogramowaniem, umożliwiających pracę zdalną, w tym niezbędne akcesoria i oprogramowanie dla osób z niepełnosprawnościami;

• ubezpieczenie zakupionego sprzętu komputerowego;

• zakup usług zapewniających dostęp do Internetu na sprzęcie komputerowym zakupionym w ramach projektu, w przypadku gdy opiekun prawny w oświadczeniu wskaże na brak możliwości zapewnienia usługi dostępu do Internetu.

Gmina Gródek zamierza ubiegać się o przyznanie środków w ramach konkursu grantowego. Wniosek zostanie sporządzony w oparciu o złożone przez rodziców oraz uczniów pełnoletnich oświadczenia, w których osoby zainteresowane wykażą, że są uprawnione do otrzymania wsparcia w ramach w/w Konkursu. O wsparcie mogą ubiegać się rodziny uczniów, które łącznie spełniają następujące warunki:

• dziecko/uczeń pełnoletni mieszkujący w gminie Grodek,

• dziecko/uczeń pełnoletni jest członkiem rodziny, w której przynajmniej jeden z rodziców lub dziadków bądź pradziadków pracował niegdyś w zlikwidowanym państwowym przedsiębiorstwie gospodarki rolnej (PGR) i w tym czasie zamieszkiwał na terenie gminy na której działało zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwo gospodarki rolnej (PGR),

• dziecko/uczeń pełnoletni nie otrzymał na własność lub w drodze użyczenia, w ostatnim roku oraz roku poprzedzającym rok złożenia przedmiotowego wniosku (tj. w roku 2020 i 2021), komputera stacjonarnego lub przenośnego będącego laptopem zakupionego ze środków publicznych lub środków organizacji pozarządowych lub zwrotu kosztów lub dofinansowania zakupu tych rzeczy.

Osoby ubiegające się o otrzymanie wsparcia mogą składać wymagane dokumenty w sekretariacie Urzędu Gminy Gródek, do dnia 2 listopada 2021 r. do godz. 15:00. Na dzień dzisiejszy wpłynęło 51 wniosków.

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza
Gródek, dnia 29 października 2021 r.

Ponad 5 milionów dla Gminy Gródek

Rządowy Fundusz **Polski Ład**
Program Inwestycji Strategicznych
Gmina Gródek otrzymała 4 553 773 zł
POLSKI ŁAD
BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

GMINA GRÓDEK otrzymała dotację z Rządowego Programu #POLSKIŁAD

- Montaż instalacji fotowoltaicznych z magazynami energii na budynkach użyteczności publicznej w gminie Gródek **2 325 573 zł**
- Przebudowa drogi gminnej nr 105008B ul. Pięknej w Waliłach-Stacji w gminie Gródek **1 330 000 zł**
- Poprawa efektywności energetycznej remizy OSP Gródek poprzez wykonanie kompleksowej termomodernizacji **898 200 zł**

#DecyzjeZarządu
555 000 zł
z funduszy europejskich **na zagospodarowanie terenu na Górze Zamkowej w gminie Gródek**

Otrzymaliśmy dofinansowanie na projekt pn.
„Kompleksowe zagospodarowanie Góry Zamkowej oraz terenów wokół obiektu dziedzictwa kulturowego".

Projekt współfinansowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, Osi Priorytetowej VIII. Infrastruktura dla usług użyteczności publicznej, Działania 8.6 Inwestycje na rzecz rozwoju lokalnego. Planowany termin rzeczowego zakończenia realizacji projektu to 31.10.2022 r. Dofinansowanie wyniesie 85 % planowanych kosztów kwalifikowalnych tj. **554 576,34 zł.** W ramach zadania teren Góry Zamkowej zostanie zagospodarowany poprzez budowę obiektów małej architektury, rozbiórkę istniejącego budynku murowanego, budowę ciągu pieszo-jezdnego wzdłuż ul. Zamkowej. Przed przystąpieniem do prac przeprowadzone zostaną wyprzedzające badania archeologiczne.

Zmiany w parafii w Królowym Moście

Jakub Arcybiskup Białostocki i Gdański zwolnił na własną prośbę z dniem 31 października **ks. mitrata Eugeniusza Kosakowskiego** ze stanowiska proboszcza Parafii Prawosławnej św. Anny w Królowym Moście i przeniósł go w stan spoczynku. Nowym proboszczem został **ks. prot. Radosław Kondraciuk**, dotychczasowy wikariusz Parafii Prawosławnej św. Eliasza w Białymstoku.


Fot. Daniel Doroszkiewicz

PODZIĘKOWANIE

W imieniu mieszkańców chciałem serdecznie podziękować za dotychczasową posługę duszpasterską na rzecz parafii pw. Św. Anny w Królowym Moście. Za uwagi i całokształt działań, które pozostawi pozytywny wizerunek ks. Eugeniusza w naszej pamięci - Bóg Zapłać ojcze Eugeniuszu za wasz trud i poświęcenie, a na zasłużonej emeryturze życzę zdrowia! Mnohaja leta!

Sołtys sołectwa Załuki i Podzałuki
Paweł Koronkiewicz


Fot. Daniel Doroszkiewicz

OGŁOSZENIE O SPOTKANIACH INFORMACYJNO - KONSULTACYJNYCH PROJEKTU UCHWAŁY W SPRAWIE UTWORZENIA PARKU KRAJOBRAZOWEGO DOLINY ŚWISŁOCZY

W ramach trwających konsultacji społecznych projektu uchwały Sejmiku Województwa Podlaskiego w sprawie utworzenia Parku Krajobrazowego Doliny Świsłoczy w dniu 8 listopada 2021 r. (poniedziałek) o godz. 14:00 w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Gródku, ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, odbędzie się spotkanie informacyjno – konsultacyjne z udziałem przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego.

Ponadto, w dniu 22 listopada 2021 r. o godz. 14:00 odbędzie się spotkanie w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku przy ul. Wyszyńskiego 1 (sala konferencyjna nr 115).

Z projektem konsultowanej uchwały zapoznać się można w Biuletynie Informacji Publicznej Województwa Podlaskiego oraz na stronie internetowej Gminy Gródek. Materiały w wersji papierowej są dostępne w Urzędzie Gminy Gródek (pokój nr 8).

Szanowni Państwo,
wszystkich zainteresowanych projektem utworzenia Parku Krajobrazowego Doliny Świsłoczy zachęcam do udziału w spotkaniach.

Wójt Gminy Gródek
Wiesław Kulesza

Złote Gody - Jubileusz 50-lecia Pożycia Małżeńskiego

Gmina Gródek zawsze starała się obchodzić Jubileusz 50-lecia Pożycia Małżeńskiego bardzo uroczyście i odświętnie. W bieżącym roku niestety, podobnie jak i w roku poprzednim, mając na względzie aktualną sytuację związaną z występowaniem na terenie kraju koronawirusa SARS CoV-2 oraz ochronę zdrowia i życia Jubilatów i ich rodzin, zrezygnowano z organizacji uroczystości tego Jubileuszu. Medale przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej będą wręczane przez Wójta Gminy Gródek Jubilatom indywidualnie.

Jubileusz „Złotych Godów" jest wyjątkowym świętem, które obchodzi się po 50-ciu latach wspólnego pożycia małżeńskiego. Te wspólnie spędzone lata to symbol wierności i miłości małżeńskiej, to dowód wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego, to wzór i piękny przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związek małżeński.

Tegoroczni Jubilaci:
1. Biegluk Eugeniusz i Nina
2. Bołtuć Romuald i Zinaida (śp.)
3. Cywoniuk Mikołaj i Janina
4. Gogiel Jan i Anna
5. Ostapczuk Mikołaj i Walentyna
6. Sajewski Włodzimierz (śp.) i Halina
7. Skrobczyński Stanisław i Helena
8. Szakodyn Piotr i Lidia
9. Trochimczyk Mikołaj i Eugenia
10. Troskowski Jerzy i Tamara



Szanownym Jubilatom życzymy jeszcze raz wszelkiej pomyślności, wielu wspólnie spędzonych lat w zdrowiu, szczęściu oraz wzajemnej miłości w otoczeniu najbliższych.

Dorota Bójko Kierownik USC w Gródku

Zbiórka dla osób potrzebujących

8 października GCK w Gródku w porozumieniu z Wójtem Gminy Gródek oraz Komendantem Placówki Straży Granicznej w Bobrownikach, a także we współpracy ze Stowarzyszeniem „Łączy nas granica" działającym przy Podlaskim Oddziale SG uruchomiło zbiórkę na rzecz osób potrzebujących w związku z obecną sytuacją na granicy polsko-białoruskiej. Zbiórka oparta jest na rzeczywistych potrzebach Straży Granicznej, która jest w stałym kontakcie z GCK. Odzew przerósł najśmielsze oczekiwania organizatorów, niezbędne produkty napływają z całej Polski. Lista potrzebnych rzeczy jest na bieżąco aktualizowana. Obecnie najbardziej przydatna jest sucha żywność o długim terminie przydatności, mleko UHT w kartonach, zupki chińskie (najlepiej od razu w kubeczkach do zalania), pieczywo chrupkie, batony energetyczne oraz konserwy bezmięsne. Żywność jest odbierana na bieżąco przez funkcjonariuszy placówek straży granicznej w Bobrownikach, Kuźnicy i Białowieży oraz przez stowarzyszenie „Łączy nas granica", które przekazuje potrzebne rzeczy do ośrodków dla uchodźców.



Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku



Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

Presja migracyjna na granicy polsko-białoruskiej

Rozmowa z mjr Katarzyną Zdanowicz, rzeczniczką prasową Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej



Fot. za: www.podlaski.strazgraniczna.pl

Dorota Sulżyk: Jak wygląda obecnie sytuacja na granicy w gminie Gródek?

mjr Katarzyna Zdanowicz: Presja migracyjna na odcinku polsko-białoruskiej granicy utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. W październiku br. odnotowaliśmy ponad 14 tys. prób nielegalnego przekroczenia polsko-białoruskiej granicy, a od początku tego roku ponad 26 tys. prób. Zatrzymaliśmy w tym miesiącu 317 cudzoziemców, którzy przekroczyli polsko-białoruski odcinek granicy państwowej wbrew przepisom. W ochronę granicy państwowej zaangażowani są nie tylko funkcjonariusze Straży Granicznej, ale również żołnierze Wojska Polskiego w tym żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej i funkcjonariusze Policji, dlatego też żołnierze na Placówce SG w Bobrownikach to już standard.

DS: Co się dzieje z migrantami po zatrzymaniu?

KZ: Po ujawnieniu grupy cudzoziemców sprawdzamy ich stan zdrowia, jeśli tego wymagają, to natychmiast wzywane są służby medyczne. Wykonywane są testy na Covid. Weryfikowane są ich tożsamości i cel wjazdu do Polski. Osoby dostają pożywienie, ubrania, buty. Cudzoziemcy, którzy zadeklarują w bezpośrednim kontakcie z funkcjonariuszami chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce, to wówczas taka procedura jest wszczynana. Jeśli nie, to zgodnie z obowiązującymi przepisami otrzymują postanowienie o natychmiastowym opuszczeniu terytorium Polski z jednoznacznym zakazem wjazdu do Polski i państw Schengen na okres od 6 miesięcy do 3 lat i są doprowadzani do linii granicy państwa.

DS: GCK w Gródku od początku października prowadzi zbiórkę na rzecz osób potrzebujących (uchodźców). Czy jest ona wsparciem dla Placówki?

KZ: Jeśli chodzi o zbiórki na rzecz cudzoziemców, to od samego początku funkcjonariusze i pracownicy komendy oddziału, ale również z placówek, także i z Palcówki SG w Bobrownikach zbierają niezbędne rzeczy w tym ubrania, buty, pożywienie, wodę, środki czystości i higieny osobistej. Bardzo istotnym aspektem w zakresie pomocy jest gotowość i prowadzone zbiórki przez poszczególne gminy, w tym Gminę Gródek, Narewka, Czeremcha i ich współpraca ze Stowarzyszeniem „Łączy nas granica" działającym przy Podlaskim Oddziale Straży Granicznej. Dzięki tej pomocy do poszczególnych placówek trafia konkretnie celowana pomoc dotycząca aktualnych potrzeb. Dary do poszczególnych gmin przekazywane są także od indywidualnych darczyńców i organizacji z całej Polski, które zgłaszają się z chęcią niesienia pomocy.

Dzięki tym wszystkim źródłom, a przede wszystkim integracji działań o charakterze pomocowym Podlaski Oddział Straży Granicznej na bieżąco dystrybuuje niezbędne w poszczególnych placówkach SG artykuły i środki umożliwiające zapewnienie cudzoziemcom realizację ich podstawowych potrzeb w aspekcie humanitarnym.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Spotkanie z Leonem Tarasewiczem i Małgorzatą Czyńską

22 października Fundacja Villa Sokrates zorganizowała w GCK w Gródku spotkanie z Leonem Tarasewiczem oraz Małgorzatą Czyńską – autorką książki pt. „Nie opuszczam rąk. Rozmowa z Leonem Tarasewiczem", które poprowadził Mikołaj Wawrzeniuk. Wszyscy zabierający głos podkreślali, że to ważna publikacja. Po rozmowie bohaterowie spotkania składali autografy.


Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Proponujemy Państwu zapis fragmentów rozmowy.

Małgorzata Czyńska: Kierowała mną przede wszystkim ciekawość Leona Tarasewicza. Nie znaliśmy się wcześniej przed tymi rozmowami, znałam tylko twórczość Tarasewicza, którą ogromnie ceniłam, ale trochę mnie to onieśmielało, bo wiedziałam, że będę się spotykać z wybitnym artystą. Ale Leon szybko sprowadził rozmowę do tematów bardzo prywatnych, do opowieści o rodzinie, i mam wrażenie, że udało nam się osiągnąć taki balans. Nie jest to książka dla historyków sztuki, chociaż myślę, że niejeden historyk sztuki wiele się z niej dowie o Leonie Tarasewiczu.

Mikołaj Wawrzeniuk: […] Pani trafnie to zauważyła, że przez to (nieznajomość języka białoruskiego) pewien fragment osobowości Leona, życia czy też realiów tego regionu może umknąć.

MCz: Zauważyłam to wczoraj, kiedy podczas kolacji po naszym spotkaniu w Białymstoku, automatycznie wszyscy z Leonem przechodzili na język białoruski. Kiedy podpisywaliśmy książki i patrzyłam, co Leon pisze, nie wiedziałam, co tam jest napisane, ale podpisywałam się pod tym. Zaufałam Ci (Leon).

MW: Wczoraj odbyło się spotkanie w Uniwersyteckim Centrum Kultury w Białymstoku i pani Małgorzata usłyszała laudację pod swoim adresem. Asia Jakubiuk podziękowała za tę książkę i podkreśliła, że chociaż zna Leona od ponad dwudziestu lat, tyle dowiedziała się nim. I dobrze, że pani Małgorzata nie jest stąd, jest z Krakowa, z Warszawy, bo potrzebny był dystans, żeby zobaczyć pewne cechy, zjawiska, wyciągnąć tematy, które my byśmy tu pominęli, uznali za nieistotne lub oczywiste.

MCz: Było mi miło słuchać tych słów. One zdjęły ze mnie pewien kompleks, z którym podchodziłam do rozmów z Leonem, związany z tym, że nie jestem stąd i mogę coś przeoczyć. Być może część pytań, które zadałam, a Państwo by nie zadali, u mnie wypływały z nieświadomości, naiwności i ze zwyczajnej ciekawości.

MW: Mój tato kiedyś do mnie powiedział: „Oj, Twoj dziadźka Siaroża to w życiu bolsz horeuki wypiu czym nie odzin wody. Nu, szto zrobisz, takaja robota, cały czas z ludźmi". Mój wujek był leśniczym. I ze zgrozą przeczytałem, że był taki wariant w życiu Leona, że on też mógł zostać leśniczym.

Leon Tarasewicz: Tak, bo w tamtych czasach było tak, że egzaminy do szkół artystycznych były wcześniej i ja oprócz tego liceum antyplastycznego w Supraślu to już planowałem, że jeśli się nie uda, to pójdę do Technikum Leśnego w Białowieży. Ale ten Supraśl mnie uratował, bo znam pracę leśników i raczej moja wątroba mogłaby tego nie wytrzymać. Ale w latach 90. dostałem od Lasów Państwowych nagrodę za malarstwo, także gdzieś tam spotykamy się z leśniczymi.

MW: W tygodniku Niwa ukazała się już recenzja tej książki. Pozwolę sobie zacytować: „Dla Biełarusau od Hajnauki, Bielska ci Biełastoka to prosta Lonik, to szto jon laureat prestiżnych uznaharod, zorka salonau użo nie tak ważna, hałounaje - jon Biełarus. […]" Recenzję napisała Hanna Kondratiuk-Świerubska, która zwróciła uwagę na to, że smaki w życiu Leona odgrywają ważną rolę. I zapamiętała taką scenę, jak jego ojciec wylewa zupę z pokrzywy jako symbol takiej biedy. Zapamiętała to, bo jej ojciec zrobił to samo z jakąś postną zupą. To był straszny wstyd, straszne przeżycie dzieciństwa, bieda, od której człowiek chciał uciec. Czy dlatego te smaki były takie ważne? I w kontrze jest tu taka scena jak z Hrabala o świniobiciu.

MCz: Leon proponował, że przywiezie mi świńskie wędzone uszy.

LT: Mój dziadek Wańka z rodziną od 1933 r. do 1939 r. mieszkali w Gródku, tu za płotem, za tym białym domem był dom żydowski i w 1939 r. dziadek kupił ten dom i przeniósł na Wysrankę i stoi tam po dzień dzisiejszy. Dziadek pracował na kolei i dobrze zarabiał, 5 zł na miesiąc, za to można było kupić krowę. Oprócz tego zarabiania lubił grać na akordeonie i fundusze szybko uciekały, no to babcia, mając sześcioro dzieci ratowała się jak mogła, gotując te różne ekologiczne zupy z dzisiejszego punktu widzenia. Ja byłem bardzo zdziwiony, jak ojciec przyjechał z pracy z Białegostoku, w którym murował ten Gigant, i tylko nosem pociągnął, podniósł pokrywkę i cała kastrula przez drzwi na podwórko poleciała. I to była ostatnia ekologiczna zupa w moim domu. […] Bez skwarki i chłodnika daleko nie pojedziemy.

KW: Pod warunkiem, że skwarki są takie, które nie skaczą.

MCz: Dowiedziałam się, że teraz takie są. Bliżej mi do tej zupy z pokrzyw, nigdy skwarek na patelni nie robiłam. Rozmowy z Leonem były kształcące pod każdym względem.

LT: Często ludzie się wykrzywiają, że jak się biło świnika, zawsze brało się jako pierwszy, pod butelkę, móżdżek z jajkiem. W zeszłym roku byłem w Armenii, ku memu zdziwieniu w restauracji był móżdżek cielęcy, z sentymentu zamówiłem.

MW: Czy takie historie na tyle Panią urzekły, że więcej jest w tej książce o życiu, drodze Leona do tego, kim się stał dzisiaj, niż o samej sztuce?

MCz: Te historie były bardzo ciekawe, one wypływały z rozmowy i skoro trafiły do książki uwypukla to, że były to spotkania, że my nie siadaliśmy do rozmowy z gotowym scenariuszem, że rozmowa nas prowadziła, pojawiały się różne wątki. Kulinaria zawsze mnie bardzo interesują. Także chętnie słuchałam i o świniobiciu, i o żuciu świńskich uszu, które były przysmakiem dzieciaków zamiast gumy do żucia. Bardzo mi się to podobało. Więc mamy tu rozmowy i o sztuce, i o świniobiciu.

MW: Pamiętam, że u mnie we wsi mój sąsiad, który był specjalistą od świniobicia, dzieciakom zawsze wręczał ogon, mówiąc w żartach, że to największy przysmak. Mam wrażenie po tej książce i kilku spotkaniach autorskich, że to jest bardzo ważna książka Leon dla Ciebie. Sam zresztą mówisz, że o Twojej sztuce można przeczytać niezliczoną ilość artykułów, natomiast pani Małgorzata dotknęła bardzo poważnych spraw, momentów w życiu. Czy chciałeś zrzucić z siebie taki bagaż, żeby wreszcie powiedzieć coś, żeby nie odpowiadać po sto razy na te same pytania, czy tłumaczyć, jak to się zdarzało zwłaszcza na początku twórczości, dlaczego się wygłupiasz z tą białoruskością.

LT: Ważne w życiu artysty jest przede wszystkim dzieciństwo i środowisko, z którego on wyrasta. I nie zrozumie się go, jeśli nie zna się jego przeszłości, co wielu artystów ukrywa. W tym przypadku sama propozycja, żeby to była rozmowa, wywiad – rzeka, narzuciła taką narrację, żeby to było dzieciństwo, po dzisiejszy czas. I myślę, że pisana jest przede wszystkim dla czytelnika polskiego, który dopiero może na tej podstawie zobaczyć, jak my żyliśmy, jaka była nasza droga, przez te szkoły do samej świadomości, bo wychowaliśmy się najczęściej w rodzinach chłopskich albo robotniczych i nie mieliśmy ro-

dziców z edukacją, nie mieli oni tej świadomości historycznej. Często z Sokratem Janowiczem o tym rozmawialiśmy i mówiłem mu, że niepotrzebnie się denerwuje, bo od chłopów żąda świadomości narodowej. Nigdzie na świecie tak nie ma, żeby chłopi mieli świadomość narodową. I to moje pokolenie opierając się na paru osobach, które w życiu spotkaliśmy – Turonka, Sokrata, Łatyszonka, czy Jurka Geniusza, musiało nadrobić, żeby być tym, kim jesteśmy dzisiaj, z tą świadomością. Te osoby były dla nas zastępczymi ojcami, którzy nam dali tę świadomość. Dopiero w późnych latach 80. zaczęliśmy dostawać teksty z Ameryki o historii Białorusi. Myślę, że jak ludzie przeczytają tę książkę i zobaczą, jakie poszczególne etapy w życiu musieliśmy przechodzić, łatwiej zrozumieją cały proces, jaki musiałem przejść. Ludzie, którzy nie znają życia Nowosielskiego nie są w stanie zrozumieć jego sztuki […]. Ja zresztą pracując ze studentami staram się powoli wyciągnąć z nich przeszłość i okazuje się, że po samym sposobie malowania widać, jaką mają przeszłość, związaną z niemiecką czy ukraińską kulturą. Wtedy łatwiej się pracuje, zaczyna się rozumieć tę drugą osobę, człowiek dojrzewa. A ten stracony potencjał, jaki mieliśmy i który musieliśmy ukrywać, gdy nawet w Białymstoku na ulicy czy w autobusie nie można było rozmawiać po białorusku, bo zwracano nam uwagę, że tu jest Polska. Ci ludzie nie rozumieją, ile kultura polska traci, jeśli nie korzysta z zaplecza kulturowego białoruskiego czy ukraińskiego. Wystarczy spojrzeć na dzień dzisiejszy, na muzykę […]. Seweryn Krajewski powiedział, że on dlatego jest sentymentalny, pisze te piosenki, bo jego mama była Ukrainką. Dochodzi do takich przyjemnych sytuacji, kiedy np. Nowak z zespołu Raz, Dwa, Trzy przychodzi do mnie i mówi, że jego rodzina jest z Grodna, albo Leszek Możdżer też jest grodzieński.

Jak znaleźliśmy się po wojnie, jak to moja mama mówiła „za druhich Polakau", no to uważałem , że trzeba to podnieść do pozycji takiej, aby być pewnym i móc robić dyskurs z moimi rówieśnikami, jeśli chodzi o sztukę współczesną w Polsce. Bo jak nie będziesz partnerem, to nikt nie będzie brał Ciebie pod uwagę.

MW: Świetnie opisujesz w książce te kręgi kulturowe, które od razu rozpoznajesz po kilku słowach spotkania z ludźmi, po kilku kreskach, czy kolorach, których używa malarz. Książka ta sporo rzeczy uporządkowała w mojej głowie. Musisz być świetnym nauczycielem. Może, gdybym spotkał Cię w dzieciństwie, to malarza byś za mnie nie zrobił, ale może historyka sztuki, bo bardzo zrozumiale tłumaczysz. Mam takie wrażenie, że dla studentów jesteś dobrym nauczycielem, o ile przebiją się przez ten Twój taki pancerz. Nie głaszczesz wszystkich po główce od początku? […]

LT: Nigdy nie chciałem być pedagogiem. I oczywiście przekleństwo człowieka dorywa. Padłem ofiarą mojego społecznikowskiego charakteru. Starsi profesorowie prosili mnie, żebym przyszedł uczyć, ale nie wiedziałem, w co się wpycham. […] Ja po prostu robiłem pracownię, w której sam chciałbym pracować. Korzystając z wzorców pracowni Tadeusza Dominika, u którego studiowałem. Nie sposób nauczyć, żeby ktoś był artystą, bo artystą trzeba być albo nie. Z tych wielu ludzi, którzy przychodzą studiować, większość myśli, że to sprawa estetyki i formalizmu, a nie tworzenia osobowości. Musisz dzielić się swoim życiem z innymi ludźmi i jak wstydzisz się to robić, to nie będziesz artystą. Staramy się z asystentem Sebastianem Krokiem na I roku robić zimny wychów. […] Po I roku wiemy, kto kim jest i powoli zaczyna się kształtować twórczość młodego człowieka, a my przesuwamy się tylko jako partnerzy starsi do tyłu i przestrzegamy przed drogami, które prowadzą donikąd. Wychodzą studenci o bardzo różnej estetyce. I na dzień dzisiejszy jest tych kilkunastu artystów, którzy są czynni w sztuce, bo zawód nie jest łatwy. Ale na szczęście za 2 lata będę mógł pójść na emeryturę.

MW: A co będzie z tymi gołębiami, które tam hodujesz? Pani Małgorzato, w tej książce jest takie stwierdzenie, że Leon robi tam (przy ASP w Warszawie) namiastkę Walił, urządza swój świat po swojemu.

MCz: Leon ma filię Walił i to jest bardzo interesujące. Leon w jakiś sposób zawłaszcza przestrzeń, bo ta filia Walił na Spokojnej przy ASP to rzeczywiście jest jak instalacja artystyczna, taka tkanka Walił przeszczepiona na grunt warszawski.

MW: Nie zrozumiałem tylko tej sytuacji z telewizorem. To gołębie oglądają?

LT: Telewizor jest w skrzynce na ścianie gołębnika, a od strony południowej jest antena satelitarna Canal+. Ten, kto ja montował powiedział, że 30 lat pracuje w zawodzie, ale pierwszy raz na gołębniku instaluje antenę. Mamy za gołębnikiem zaplecze z lodówką, kredensem, można coś ugotować, dookoła różne zioła, pomidory, ogórki. Wczoraj przywiozłem dynie, które wyrosły. […] Jest 16 gołębi, gołębnik stoi już w 5 miejscu, bo ciągle ktoś miał pretensje. To na płocie przyczepiliśmy tabliczkę, że to jest plac im. prof. Oskara Hansena, wybitnego architekta, który do końca życia miał gołębie. Zresztą w 1945 r. był tu w Gródku, pracował w biurze repatriacyjnym i mówił, ze chodził w czerwonej koszuli. Przypomniało mi się, że ja też miałem taki okres.[…] Przez rok miałem urlop zdrowotny i wtedy z ludźmi było przyjemnie się spotkać zamiast w kawiarni, to przy tych gołębiach. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie pan Jurek spod Wołomina (który jest dozorcą na Spokojnej). […] tam mamy gołębie, które lubi pan Jurek i takie, które kiedyś hodowałem łącznie z tą pierwszą parą, którą przywlokłem do domu i matka, jak zobaczyła, to pobłogosławiła na dalszą drogę życia. Są też gołębie, które hodował Oskar Hansen.[…]

MW: O gołębiach i innych ptakach w książce jest sporo. Szczególnie o kurach. Pani Małgorzata musiała przebrnąć przez niepoliczalne ilości stron internetowych, ale wie, już jak wygląda bażant czy bojowce.

MCz: Tak, ja już jestem specjalistką. Dziś nawet przez miły kwadrans siedzieliśmy z Leonem wśród kur i je karmiliśmy. I jeszcze się dokształciłam. Są bardzo piękne. Stwierdziłam, że niektóre mają tak piękne upierzenie jak najelegantsze włoskie jedwabne apaszki. Tak, naoglądałam się w Internecie mnóstwo kur, bo Leon rzucał nazwami jakby wszyscy wiedzieli, co to za kura. […]

MW: W tej książce jest też sporo słodko-gorzkiego humoru wojskowego, bo Leon też zaliczył zasadniczą służbę wojskową (LT: Nie zaczynajmy o wojsku, bo spotkanie będzie trwało całą noc). W każdym bądź razie jest w książce ta droga od Wysranki do warszawskiej ASP i do największych galerii świata. Opisana też jest droga w drugą stronę, zaczynasz robić karierę, wystawy w prestiżowych miejscach i postanawiasz wrócić tutaj. Tak jak mówisz, nie chciałeś żyć na emigracji.

LT: Ten czas lat 80. to czas romantyzmu. Polacy mieli NZS, my mieliśmy BAS (Białoruskie Zrzeszenie Studentów). I ja w 1984 r. byłem pełen energii, postanowiłem wrócić na Białostocczyznę, mieszkać tu w Stacji Waliły. Przez długi czas myślałem, że uda mi się kupić ten budynek na Glejsku, gdzie mieszkała Czemielowa. To była taka piękna pani, najpierw wżeniła się w jednego męża, potem w jego brata i ten dom z cegły nigdy nie został skończony. Ta pani nie chciała mi sprzedać, potem ją ktoś zabił. Gdyby nie to, to bym na Glejsku mieszkał. Największy pokój w domu miał 6 m x 3m, ręką sięgałem do belki. Także większość obrazów dopiero oglądałem na wystawach, bo malowałem na raty. Trzeba było szukać miejsca i wtedy takim jedynym budynkiem opuszczonym od 8 lat była szkoła w Waliłach i dzięki wsparciu wójta Dubrowskiego udało się najpierw wydzierżawić, a potem kupić ten budynek. Myślałem, że więcej nas wróci na Białostocczyznę, że będziemy mieszkać i tworzyć naszą współczesność, ale okazało się, że życie poszło zupełnie inaczej. Przyszedł rok 1990, wiedziałem, że trzeba robić wybory samorządowe, bo większość ludzi nie rozumie, co się odbywa i mogliśmy paść ofiarą jakichś politycznych nieprzyjemnych rzeczy. I jak mogłem i ile starczało czasu i środków, tyle pomagałem naszej społeczności, żeby wyrównywać do pewnego poziomu.

MW: Rozumiem, że w Warszawie jesteśmy jak na emigracji, ale bez niej nie możesz tworzyć.

LT: Co Ty mówisz, jak w latach 90. byłem w Nowym Jorku, emigracja białoruska na mnie napadła, żeby zrobić wykład. Ja im zacząłem mówić o Białymstoku jako emigracyjnym mieście, to oni byli wzburzeni: jak to Białystok to emigracyjne miasto dla Białorusinów? To mówię – spróbujmy porównać. Wy mieszkacie w domu i w Białymstoku Białorusin mieszka, wy wychodzicie z

domu i już język polski, tak samo w Białymstoku. W kiosku polskie gazety, szkoły są polskie, w pracy po polsku. Wszystko jest identycznie, wy tam wszystko po angielsku robicie, a my tutaj po polsku. I jedynie co tydzień do cerkwi można się schować. Chociaż my w gorszej sytuacji, bo cały czas Pan Bóg nie rozumie po białorusku, zawsze mamy coś w zastępstwie. Jest różnica pomiędzy wami i nami w Białymstoku. Bo wy jesteście w Nowym Jorku grupą etniczną tak jak Polacy, a my tu jesteśmy narodem.

MW: Nie zgadzam się z Tobą, jeśli chodzi o ten nieszczęsny Białystok. Też go długo nie lubiłem, ale tam mieszkam. Ale bez Białegostoku w żadnej z gmin nie możemy stworzyć żadnych instytucji, które dbają o kulturę białoruską, bez szkoły w Białymstoku, bez radia, bez mojego 20-minutowego programu telewizyjnego raz w tygodniu. Ten Białystok się zmienia. Jako dowód mogę przytoczyć sytuację, która zdarzyła się w szkole mojej żony, która pokazywała dzieciom Twoje albumy i mówiła o twojej twórczości. Dzieci były zachwycone i bardzo żałowały, że nie doszło do Twojej realizacji łuku na Rynku Kościuszki. Więc może z optymizmem na to spojrzeć.

LT: Trzeba czterech pokoleń, żeby wyrosła elita, inteligencja. My dopiero jesteśmy w 3 pokoleniu, bo wszystkich, którzy byli inteligencją nam Sowieci zabrali, chociażby ojca Tamary Sołoniewicz. My, którzy w jakiś sposób coś robimy w sztuce, czy w literaturze, przeżyliśmy dwa życia w jednym kosztem rodziny i zdrowia. I zajmujemy się tym, czym się zajmujemy. Dlatego ten Białystok czeka, bo w następnym pokoleniu z Białegostoku najprawdopodobniej wyjdzie dużo twórców, pisarzy. artystów, bo póki co teren Białostocczyzny, gdzie nieprzerwany został kulturowy rozwój wydaje pisarzy czy artystów. Jaki dwór, tacy artyści i jacy artyści, taki dwór. Jeżeli jest taki dwór w Białymstoku i on np. ma ciało doradcze z 6 architektów, którzy to, co w życiu zbudowali nic nie jest warte, to oni jak patrzą na mój projekt, to tego nie zaakceptują, będą akceptować zachowawcze elementy. Jeżeli nie zrobię tego w Białymstoku, zawsze mogę zrobić to we Wrocławiu, czy Gdańsku, gdzie mam dobre lobby, które mi zawsze pomoże. Tym bardziej, że ja ostatnio nie robię w Białymstoku wystaw, ale w Supraślu czy zajmuję się Krynkami, bo trzeba iść do przodu i zajmować się kulturą wyższą. Bo w tej sytuacji, jaka jest współcześnie politycznie ratuje nas jedynie zajmowanie się kulturą. […] Tej wystawy, którą robiliśmy we Wrocławiu, to nawet sobie nie wyobrażam, że byłbym w stanie zrobić w Białymstoku. Bo panowie nie wyłożą tu takich pieniędzy, żeby sfinansować jej wykonanie, mówię tu o materiałach, które trzeba wygospodarować. Nie ma znaczenia gdzie, ale trzeba robić dobre rzeczy, a jak one będą dobre, to ludzie i tak dojadą. […]

MW: Pani Małgorzato, obecność pejzażu w twórczości Leona. Pani przyjeżdża tu do Walił, to jak większość jego gości – „ochy" i „achy", jak tu pięknie. Czy już jest trochę inaczej? (LT: „ochy" i „achy", tylko nikt mieszkać tu nie chce.)

MCz: Wszyscy mówią, że tu jest raj, tylko nikt nie chce tu zostać. Wspomniał Pan, że Leon większość życia spędza w samochodzie. I wczoraj jak jechałam pociągiem z Warszawy do Białegostoku przez cały czas patrzyłam przez okno i miałam wrażenie, że widzę za oknem obrazy Leona Tarasewicza. Więc wszystkie podróże na pewno przekładają się na malarstwo i sztukę. Nawet kury, to nie tyle hodowla, ale i twórczość, i uprawa dalii. […]

Do rozmowy włączyli się również uczestnicy spotkania: Irena Matysiuk, Katarzyna Rogacz, Magda Łotysz, Dariusz Żukowski, Dariusz Szada-Borzyszkowski, Alina Wawrzeniuk.

Nagranie ze spotkanie dostępne jest na profilu facebook'owym Fundacji Villa Sokrates.

Opracowanie
Dorota Sulżyk▲

Spacer Pamięci

Z inicjatywy Dariusza Żukowskiego 9 października, w sobotę po południu odbył się w Gródku Spacer Pamięci, którego przyczynkiem była 80-ta rocznica utworzenia gródeckiego żydowskiego getta. Grupa przybyłych osób przeszła trasą wzdłuż dawnych granic: ulicy Koszarowej, Północnej, Chodkiewiczów.

Spotkaliśmy się na skrzyżowaniu ulic A. i G. Chodkiewiczów i Koszarowej, niedaleko Urzędu Pocztowego. To tu znajdowała się jedna z dwóch bram utworzonego najprawdopodobniej jesienią 1941 r. getta, druga była przy ulicy Fabrycznej (dziś to ulica Północna). Okazało się, że przyszło, przyjechało wiele osób zainteresowanych tematem. Przyznam, że chociaż tematyka żydowska jest mi bliska od wielu, wielu lat, nigdy nie byłam na takim spacerze, nie uzmysławiałam sobie wielkości getta w naszym miasteczku.

Aby wprowadzić wszystkich do tematu spotkania Agnieszka Żukowska przedstawiła krótką historię Żydów w Gródku opracowaną przez Wierę Tarasewicz, a Irena Matysiuk przypomniała o ciekawym szkolnym projekcie sprzed kilku lat związanym z tematyką żydowską przedwojennego Gródka. Jego pokłosiem było m.in. wydanie przez TPZG publikacji „Wycieczka do miejsc, których już nie ma. Przewodnik po przedwojennym Gródku", którą każdy uczestnik spotkania otrzymał od przewodniczącej TPZG Elżbiety Greś.

Darek Żukowski przyznał, że takim pierwszym bodźcem do wydarzenia był reportaż mojego autorstwa „Doktor Cukierman" z 2008 r., świadomość, że wiele osób mieszkało (w tym on sam) lub mieszka w pożydowskich domach i oczywiście rocznica powstania getta. Przyznał, że w niektórych materiałach jest informacja, że getto powstało w sierpniu, w innych, że w październiku. Jerzy Sulżyk sprostował, że w sierpniu wydano rozporządzenie, żeby tworzyć getta. Dodał, że według informacji Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego w getcie w Gródku (to było getto półotwarte) było 1385 osób, tyle osób pojechało do Białegostoku po likwidacji getta, a potem do Treblinki. Getta w białostockim obwodzie były likwidowane w ten sposób, że zbierano wszystkich na rynku i furmankami wieziono do Białegostoku, stamtąd do Treblinki. Likwidacja getta w Gródku nastąpiła 1 listopada 1942 r.


Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

Tomasz Wiśniewski, który przyjechał, aby zrealizować dokument filmowy ze Spaceru Pamięci, opowiedział o swoim spotkaniu przed wielu laty z Mosze Siemionem – ocalonym Żydem z Gródka, który zebrał po wojnie wspomnienia gródeckich Żydów (publikowane dawno temu dzięki Leonowi Tarasewiczowi w naszej gazecie). Wspomniałam o osobach – potomkach gródeckich Żydów, którzy w ostatnich latach coraz częściej przyjeżdżają, aby odnaleźć ślady po swoich przodkach, zobaczyć miejsca, w których mieszkali ich dziadkowie i pradziadkowie.

Podczas spaceru dawną granicą getta: ulicą Koszarową, Północną, Chodkiewiczów rozmawialiśmy m.in. o dawnym przedwojennym Gródku. Po drodze do ośrodka zdrowia zatrzymaliśmy się przy budynku szkoły, żeby posadzić żonkile (symbol powstania w getcie warszawskim), które mają być pamiątką Spaceru Pamięci. Dzisiejszy ośro-


Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

dek zdrowia spełniał tę samą funkcję przed wojną. Tu przed wojną mieszkał i leczył doktor Lew Cukierman. Przy tablicy upamiętniającej jego osobę opowiedziałam o pracy nad reportażem „Doktor Cukierman" i o tym, co kilkanaście lat temu dowiedziałam się o żydowskim lekarzu, zbierając materiały na jego temat. Mira Łuksza oraz Darek Żukowski przeczytali kilka wierszy poświęconych tematyce żydowskiej. Spacer zakończył klimatyczny koncert utworów muzyki klezmerskiej w wykonaniu członków Kapeli Batereja – Mateusza Tymury (harmonia) i Zbyszka Rusiłowicza (cymbały).


Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

Tak jak podkreślali obecni, grupa nie była, ani duża, ani mała, taka w sam raz, żeby czuć się swobodnie, zadawać pytania, dyskutować. A trzeba przyznać, że spotkanie budziło wiele emocji. Jeden z uczestników podsumował: „Dzisiejszy spacer był wspaniały. Historia nakarmiła duszę, a muzyka serce. To, co zrobiliście dziś jest fantastyczne, grupa niemała, bo gwarno było. Chciałbym częściej tak spacerować. Nie spodziewałem się tak wnikliwej wiedzy ludzi, którzy tam byli. Bardzo dziękuję i proszę o więcej, wspaniale żyć w gminie, w której można się ubogacać na miejscu w historię i kulturę".

GCK w Gródku było współorganizatorem Spaceru.

DOROTA SULŻYK▲

Getto w Gródku

W 1941 r. w Gródku utworzono getto, w którym zamknięto Żydów. Obejmowało ono większość ulic na Piaskach, prawobrzeżnej części Gródka. Żydom zabrano majątek, zamykano sklepy. Getto było zamkniętym terenem, obejmującym trzy główne ulice - Fabryczną, Zarzeczańską (wtedy Berka Joselewicza), Koszarową. Od innych ulic oddzielały je dwie bramy. Jedna znajdowała się przy ulicy Fabrycznej (dziś jest to ulica Północna), druga na rogu ulic Chodkiewiczów i Koszarowej. Resztę granic pełniły zwykłe ogrodzenia, których mieszkańcy getta nie mogli przekraczać.

1 listopada 1942 roku getto zlikwidowano. Dzień wcześniej chłopom Gródka i okolic polecono stawić się z furmankami przed gettem. Żydzi musieli zostawić wszystko i wsiadać na fury, którymi mieli pojechać na stację kolejową. „Symche Rudi z siedmioletnim synem próbowali uciec jeszcze przed wyjazdem z Gródka. Zabito ich we własnym domu. Syna Szmulewicza sprowadzono do komendantury i tam go zastrzelono. Podobny los spotkał Chaima Górskiego." Gródeckich Żydów osadzono w koszarach X Pułku Ułanów w Białymstoku. Przetrzymywano ich w nieludzkich warunkach. Z Białegostoku wywożono Żydów do obozów zagłady, większość zginęła w Treblince.

Eugeniusz Matejczuk, nieżyjący już mieszkaniec Gródka, tak wspomina likwidację gródeckiego getta:

„Co to było krzyku... co to było płaczu... Ogłosili Niemcy, 500 fur ma stanąć o godzinie 4.00 na ulicy Fabrycznej. Także ze wsi - z Wiejek, z Mieleszek, z Bielewicz, i z Podozieran nawet byli… i z całej okolicy. Kto wśród mieszkańców miał krowę, musiał Niemcom codziennie 3 litry mleka zanieść. Cywoniuczka, Grzesiowa i ja (bo dziadek trzymał krowę) niesiemy to mleko, a Niemców już nie było przy tej bramie (getta), tylko w innej. Przepuszczali nas, bo mleko niesiemy o 6.00 rano. Dochodzimy do miejsca, gdzie po wojnie było przedszkole, a potem komitet partii. Tutaj mieszkał Niemiec Dekintesz, a w drugiej połowie Polak, który miał tam sklep monopolowy. Oni stoją i patrzą, a przez tamtą bramę wywozili Żydów z całego Gródka. Zgonili ich na te fury. Furmani nie zatrzymali się, żeby dzieci posadzić, tylko normalnie, jak ten koń szedł, trzeba było wsiadać. A kto nie zdążył, stary czy dziecko, to Niemcy gumami bili. My podchodzimy do tego Dekintysza, a inny Niemiec z zakasanymi rękawami, z karabinem, woła: „Jude!" Ja mówię, że jestem Białorusinem, kobiety nic nie mówiły. Niemiec powtarza: „Jude, raus" i pędzi nas na furę. Pojechalibyśmy do getta w Białymstoku jako Żydzi, ale ten Dekintesz coś po niemiecku powiedział do niego i nas puścili. My biegiem na ulicę Koszarową. Słyszymy, jak Niemcy wołają „Halt, halt". Ale to nie do nas było, tylko do Simchy, który był właścicielem młyna i do jego syna. Raptem usłyszeliśmy strzał. Jeden, potem drugi. Oglądam się i widzę leżącego Simchę. Jego syn został tylko raniony i uciekł do młyna. Niemiec ranił go, syn Simchy uciekał, ale Niemiec dopadł go i zabił. Ze strachu nie mogłem iść, posiedziałem trochę, ale trzeba wracać do domu. Nagle widzę Żydówki biegną. Były to żona, córki Simchy i jeszcze jakieś kobiety, które u nich mieszkały. Pobiegły dalej ulicą Młynową do miejsca, gdzie była wywózka i chciały uciec, ale cały Gródek był obstawiony, stali z karabinami maszynowymi i ich tam kosili."

(Tekst pochodzi z publikacji wydanej przez TPZG: „Wycieczka do miejsc, których już nie ma")

"I am the last Jewish girl of our town."

Miała 15 lat, gdy szła ulicą ……
Była ubrana w biały sweterek,
Lato tego roku,
Zapowiadało się piękne,
Kwitły jaśminy,
My graliśmy w piłkę na naszym boisku,
Koło Gospody (restauracja u Fejgi),
Tam gdzie zwykle w dzień targowy,
Stały konie z furami,
Andrej właśnie strzelił gola !
Ale wszyscy spojrzeliśmy w inną stronę,
I już nie wiedzieliśmy,
Czy to idzie lato czy ona,
Do dziś patrzymy w tą stronę,
Szukając jej spojrzenia,
Które otarło nam pot z czoła,
Niczym biała chustka Weroniki,
I zrozumieliśmy bez słów,
Dlaczego jaśminy są białe,
"I am the last Jewish girl of our town."

* * * *

"I am the last Jewish girl of our town."

Ёй было 15 гадоў, калі ішла па вуліцы ......
Была апранута ў белы швэдрык,
Лета таго года,
Чакалася прыгожым,
Квітнелі язміны,
Мы гулялі ў мяч на нашай пляцоўцы,
Каля гасподы (рэстаран у Фейгі),
Дзе звычайна ў кірмашовы дзень,
Стаялі коні з фурамі,
Андрэй якраз забіў гол!
Але ўсё мы глянулі ў іншы бок,
І ўжо не ведалі,
Ці гэта ідзе лета, ці яна,
Мы да сёння глядзім у той бок,
Шукаючы яе пагляду,
Які абцёр нам пот з ілба,
Як белая хустка Веранікі,
І зразумелі без слоў,
Чаму язміны белыя.
«Я апошняя яўрэйская дзяўчынка з нашага горада».

Wiersz autorstwa
Dariusza Żukowskiego

OFERTA ZAJĘĆ 2021/22

GRODEKGCK
GCKGRODEK
OFERTA ZAJĘĆ 2021/22
Gminne Centrum Kultury w Gródku

- studio wokalne -

Karolina Kucharska | SongBird Studio Głosu

środy - grupa młodsza, godz. 17^{00}
piątki - grupa starsza, godz. 17^{00}

Zajęcia są bezpłatne!

- hip-hop -

instr. Łukasz „Szotek" Szotko

wtorki - grupa młodsza, godz. 16^{00}
- grupa starsza, godz. 17^{00}

Zajęcia są płatne - 40 zł/m-c! | ZAPISY: zapisy@gckgrodek.pl

- zajęcia plastyczne -

instr. Maria Mieleszko

każdy wtorek, s. plastyczna
godz. 15^{00} - 16^{00} - 5-7 lat
godz. 16^{30} - 18^{30} - 8+

Zajęcia bezpłatne!

- nauka gry w szachy -

instr. Łukasz Suchowierski

każdy czwartek, s. konferencyjna
godz. 17^{00} - 18^{00} - grupa początkująca
godz. 18^{00} - 19^{00} - zaawansowana

Zajęcia są bezpłatne! | ZAPISY: zapisy@gckgrodek.pl

- zespół VENA -

instr. Anna Trochimczyk

każdy piątek, godz. 18^{30}

Zajęcia są bezpłatne!

- fitness -

instr. Magda Łotysz

poniedziałki i środy, godz. 19^{00}
s. widowiskowa

Zajęcia są płatne - 40 zł/m-c! | ZAPISY: Magda Łotysz

zajęcia plastyczne - dla dorosłych -

instr. Maria Mieleszko

ostatni piątek miesiąca, godz. 17^{00}, s. plastyczna

Zajęcia bezpłatne!

- nauka jęz. angielskiego -

Szkoła Języków Obcych Lingualand

godz. 11^{00}- 1 klasa i przedszkole / 50 min.
godz. 12^{00}-13^{45} klasy 2,3 i 4 / 2x45 min.
godz. 13^{45}- klasy 5,6,7 / 50 min.

Zajęcia są płatne! | WIĘCEJ NFORMACJI: 660 142 519.

ŚPIEWNIK LUDOWY
НАРОДНЫ СПЕЎНІК

ROZŚPIEWANA GRÓDECCZYZNA



РАССПЯВАНАЯ ГАРАДОЧЧЫНА

Utwór ***„A ahoń haryć"*** wykonywany jest przez zespół Kalina z Załuk.

Tekst i muzyka: ludowe

Podkład muzyczny do piosenki wraz z tekstem znajduje się na naszym kanale w serwisie YouTube oraz na stronie internetowej.

ŚPIEWAJCIE RAZEM Z NAMI!

“А АГОНЬ ГАРЫЦЬ”

У НОЧ ХАЛОДНУ І СЛЕПУ
ДЗЕСЬ Ў ШЧЫРАМУ СТЕПУ
РАСПАЛЮ АГОНЬ, НАПАЮ КАНЯ
І ПАЙДУ ШУКАЦІ ШЧАСЦЯ Я 2Х
АГОНЬ ГАРЫЦЬ, АГОНЬ ПАЛАЙ
А МАЯ ДУША ГАСЬНЕ БЕЗ ЦЯПЛА
БЕЗ ЯЕ ВАЧЭЙ Я І САМ НЕ СВОЙ
ПРАПАДАЮ ВЕРНЫ КОНЮ МОЙ **/X2**

ЯЕ ВОЧЫ НЕБЕСА, ЯЕ ЗОЛАТАМ КАСА
А ЯК ПАКЛАДЗЕ РУКІ НА МЯНЕ
ТО Ў ГРУДЗЯХ СЭРЦА АЖ ПЯЧЭ **/X2**

АГОНЬ ГАРЫЦЬ, АГОНЬ ПАЛАЙ
А МАЯ ДУША ГАСЬНЕ БЕЗ ЦЯПЛА
БЕЗ ЯЕ ВАЧЭЙ Я І САМ НЕ СВОЙ
ПРАПАДАЮ ВЕРНЫ КОНЮ МОЙ /X2
/przygrywka/
ЗНАЮ ДРУГАМУ ЯНА, НА ТЫМ СВЕЦЕ ПРЫДАНА

А ЦІ НА ЛЮБОЎ, А ЦІ НА БЯДУ
ЎСЁ РАЎНО ЯЕ Я ЎКРАДУ **/X2**

REF.: АГОНЬ ГАРЫЦЬ, АГОНЬ ПАЛАЙ
А МАЯ ДУША ГАСЬНЕ БЕЗ ЦЯПЛА
БЕЗ ЯЕ ВАЧЭЙ Я І САМ НЕ СВОЙ
ПРАПАДАЮ ВЕРНЫ КОНЮ МОЙ /X2
/przygrywka/

REFREN
ПРАПАДАЮ ВЕРНЫ КОНЮ МОЙ

“A AHOŃ HARYĆ”

U NOCZ CHAŁODNU I ŚLEPU
DZIEŚ U SZCZYRAMU STEPU
RAZPALU AHOŃ, NAPAJU KANIA
I PAJDU SZUKACI SZCZAŚCIA JA 2X

AHOŃ HARYĆ, AHOŃ PAŁAJ
A MAJA DUSZA HAŚNIE BIEZ CIAPŁA
BIEZ JAJE WACZEJ JA I SAM NIE SWOJ
PRAPADAJU WIERNY KONIU MOJ /X2

JAJE WOCZY NIEBIESA, JAJE ZOŁATAM KASA
A JAK PAKŁADZIE RUKI NA MIANIE
TO U HRUDZIACH SERCA AŻ PIACZE **/X2**

AHOŃ HARYĆ, AHOŃ PAŁAJ
A MAJA DUSZA HAŚNIE BIEZ CIAPŁA
BIEZ JAJE WACZEJ JA I SAM NIE SWOJ
PRAPADAJU WIERNY KONIU MOJ /X2
/przygrywka/
ZNAJU DRUHAMU JANA, NA TYM ŚWIECIE PRYDANA

A CI NA LUBOU, A CI NA BIADU
USIO RAUNO JAJE JA UKRADU **/X2**

AHOŃ HARYĆ, AHOŃ PAŁAJ
A MAJA DUSZA HAŚNIE BIEZ CIAPŁA
BIEZ JAJE WACZEJ JA I SAM NIE SWOJ
PRAPADAJU WIERNY KONIU MOJ /X2
/przygrywka/

REFREN
PRAPADAJU WIERNY KONIU MOJ

Co w GCK piszczy?



To, że dom kultury to nie tylko cykliczne zajęcia plastyki i imprezy plenerowe latem- wiedzą już wszyscy. My tutaj na miejscu angażujemy się w różne działania, chętnie pomagamy, organizujemy liczne akcje społeczne. Tym razem nie mogło być inaczej- poprzez trudną sytuację na granicy, w porozumieniu z Wójtem Gminy Gródek, a także ze Strażą Graniczną, uruchomiliśmy zbiórkę potrzebnych rzeczy. Głównie zbieramy suchą żywność, którą codziennie odbierają od nas Funkcjonariusze z Bobrownik, Kuźnicy czy Białowieży i Białegostoku. Na nasz apel o zbiórce odpowiedzieli nie tylko mieszkańcy naszej gminy, ale również z całej Polski. Dzwonią, pytają o potrzeby, chcą nam pomóc. Przesyłają paczki, które są na bieżąco przekazywane służbom.

W tym samym czasie, na facebooku trwa bitwa o rację w tej kwestii. Kto ma większą, kto ma jedyną, a kto wie jak jest. Nie mi jest oceniać, kto ją w końcu ma, jednak widzę te wpisy. Tak sobie pomyślałam, że przecież w większości różnych działań charytatywnych też było wiele opinii „na nie”. WOŚP zły, bo nie dam na Owsiaka. Turniej charytatywny w piłkę - czemu dla tej osoby, a nie dla innej. Czemu zbieramy na to, a nie na tamto. I tak w koło, za każdym razem. Nie wiem, czemu to ma służyć, ale narzekanie mamy we krwi. Może wtedy warto - zamiast pisania - przejść do jakiegoś konstruktywnego działania? Sporo się dzieje na co dzień i miejsc, by zrobić coś dobrego jest naprawdę dużo, w różnych kwestiach. Zapraszamy serdecznie do podzielenia się pomysłami - jesteśmy do dyspozycji i chętnie się przyłączymy.

Magdalena Łotysz Dyrektorka GCK



Teatr w Gródku

W sobotę 16 października w naszym GCK można było obejrzeć monodram pt. „Ginczanka. Przepis na prostotę życia” przedstawiony przez Teatr Łaźnia Nowa z Krakowa w ramach programu Teatr Polska. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny udało nam się wziąć udział w tym niezwykle cennym przedsięwzięciu. Ten wzruszający spektakl dostarczył ogromnych emocji wszystkim widzom, którzy wzięli również udział w spotkaniu z główną aktorką i ekipą teatru.



Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródku

Tabliczki przy drewnalach

W październiku umieściliśmy tabliczki informacyjne o szlaku drewnali wykonanych przez Arkadiusza Andrejkowa w gminie Gródek. Po zeskanowaniu kodu QR nawigacja doprowadzi do pozostałych drewnali. Przypominamy, że znajdują się one we wsi Waliły, w Raduninie i Słuczance. Mamy nadzieję, że to nie ostatnie prace tego artysty w naszej gminie.

Zaproś nas do siebie!

Od wiosny nasza instytucja uczestniczy w elitarnym programie Narodowego Centrum Kultury „Zaproś nas do siebie”. Elitarnym, ponieważ co roku tylko 14 placówkom z całej Polski udaje się dostać do programu. Cieszyliśmy się tym bardziej, iż jako jedyni ze wschodniej Polski mogliśmy stać się częścią tego projektu.

Instytucje, które wzięły udział w projekcie, otrzymały od Narodowego Centrum Kultury wsparcie w zakresie:

– wzmocnienia kompetencji pracowników i pracownic instytucji kultury w obszarze komunikacji i pracy w zespole,

– wzmocnienie kompetencji dyrektorów i dyrektorek instytucji w zakresie zarządzania,

– rozwoju oferty programowej instytucji na 2022 rok, opartej na tożsamości lokalnej i współpracy z mieszkańcami.



Fot. Kadra Kultury NCK

W rezultacie odbyło się kilka wyjazdowych szkoleń: Magda Łotysz i Dorota Sulżyk dwukrotnie wyjeżdżały do pięknego pałacu w podwarszawskich Radziejowicach, Radek Kulesza był na trzydniowej wizycie studyjnej w Łodzi, a Grzesiek Karpowicz spędził kilka dni na Warmii i Mazurach. Odbył się również dwudniowy panel szkoleniowy dla naszej kadry, u nas na miejscu. W roli szkoleniowca gościliśmy Teodora Sobczaka z Warszawy, który uruchomił w nas nowe pokłady energii, a także docenił, jak wiele udaje nam się robić przy tak małej kadrze. Cały proces szkoleniowy zakończy się na koniec listopada kolejnym szkoleniem dla całej kadry, ale już w formie online. Mamy nadzieję, że „Zaproś nas do siebie” będzie w Gródku okazją do powstania nowych pomysłów, a także lepszej organizacji naszej pracy, czy chwalenia się tym, co się udaje- co jest równie ważne.

Magda Łotysz



Odnaleziony skarb

W październiku naszą wystawę pn. „Gródecki-fotograf Konstanty Kuźmin" odwiedziło kilkanaście grup z Przedszkola Samorządowego oraz Szkoły Podstawowej w Gródku. Lekcje tematyczne przeprowadziła Magda Łotysz. Dzieci i młodzież poznały historię fotografii, obejrzały zdjęcia i negatywy, a także wykonały grupowe zdjęcia, które następnie zostały wystylizowane na „stare fotografie". *(rk)*



















Koło literackie

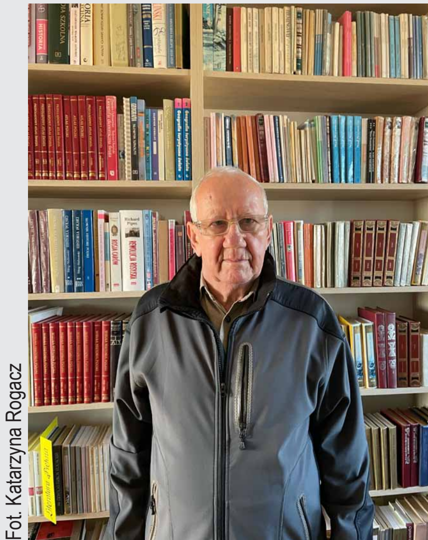
Wojowanie

Nie umilkły jeszcze
Echa walk z komuną,
A już planujemy
Powojować z Unią.
Unię traktujemy
Tak jak okupantów,
Bo nie chce nam dawać
Obiecanych fantów.
Fala emigrantów
Z Azji ku nam sunie,
Chcą lepszego życia
Jak my po komunie.
Zrozumienie na wsi,
Podniecenie w mieście
Imigranci dybią
Na cnoty niewieście.
Ale władza szparko
Ludziom wyjaśniła,
Że oni gustują
W krowach i kobyłach.
Oni w tym Usnarzu
Nie kąpią się wcale,
Mogą mieć na sobie
Wszelakie robale.
Potem te robale
[co jest rzeczą ludzką]
Mogliby zawłoczyć
Aż na Nowogródzką.
Ażeby nasz naród
Był rasowo zdrowy
Odpieramy twardo
Atak hybrydowy.
Walka z pedofilią
To bój żądz z honorem
Jest w rzeczywistości
Frywolnym horrorem.

Jan Grycuk wrzesień 2021

Jan Grycuk

Urodziłem się latem 1947 r. (w znaku bliźniąt) w Downiewie o rzut beretem od Królowego Mostu. Na wiosnę 1952 r. złamałem kość udową w lewej nodze. Naukę w szkole podstawowej rozpocząłem już 1953 r. jako wolny słuchacz – mogłem wchodzić i wychodzić, kiedy mi się podobało w klasach 1-2. Szczególnie utkwił mi w pamięci marzec 1953 r.. Na apelu związanym z pogrzebem Stalina ogłoszono 3- minutową ciszę. Nie wytrzymałem tych 3 minut, potem ojciec musiał z tego powodu gęsto się tłumaczyć. Jako młodzieniec interesowałem się sportem. W latach 1961-1966 ucząc się w Technikum Rolniczym w Dojlidach grałem w siatkówkę i uprawiałem lekkoatletykę, a szczególnie skok o tyczce. W tej dyscyplinie reprezentowałem Klub Podlasie w II lidze, byłem również mistrzem Okręgu Młodzików. Po maturze na sport zabrakło czasu. Ważniejsza była praca i inne zainteresowania. Pracowałem w tzw. „delegacji" , w domu bywałem tylko w niedzielę (wolnych sobót wówczas nie było).


Fot. Katarzyna Rogacz

Pisane wierszy rozpocząłem po upadku tzw. „komuny "czyli na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Opisuję wydarzenia społeczno-polityczne, zdarzają się również wiersze erotyczne, satyryczne. Piszę wtedy, gdy się zdenerwuję, motywacją jest bezczelność, beztroska, partactwo (można byłoby dodać jeszcze kilka innych określeń). Wydarzenia, które nieraz przerastają „Kabaret".

Lubię poezję Wisławy Szymborskiej zwłaszcza w lżejszej wersji – „Moskaliki", „Błysk rewolweru". W „Moskalikach" wydrukowano również kilka moich utworów. Podoba mi się również twórczość Jana Sztaudyngera, Andrzeja Waligórskiego, Bolesława Leśmiana.

W wolnym czasie lubię majsterkować, coś naprawić w domu, zrobić jakieś proste półki itp.

Nie znoszę chamstwa i cwaniactwa. Jest takie powiedzenie: „każdy dureń ma swój rozum", ale mało kto zaznajomił się z instrukcją jego użytkowania, o ile w ogóle ją otrzymał.

Jan Grycuk
30.10.2021

Koło Literackie w bibliotece

W Bibliotece Publicznej w Gródku powstało Koło Literackie zrzeszające poetów i pisarzy Ziemi Gródeckiej. Opiekunką Koła Literackiego jest Katarzyna Rogacz. Na spotkaniu w dniu 28 października 2021 r. przybyło 8 twórców: Stanisław Dąbrowski, Jan Grycuk, Patrycja Karłów, Jan Karpowicz, Dorota Łuciejko, Nina Markiewicz, Irena Matysiuk, Anna Sadowska. Autorzy pokrótce opowiedzieli o sobie i przeczytali jeden z napisanych przez siebie wierszy. Spotkania będą miały formę cykliczną. W każdym numerze gazety Wiadomości Gródeckie zostanie zaprezentowana sylwetka jednego z twórców wraz z utworem (poetyckim bądź prozatorskim). Zapraszamy miłośników poezji i prozy na kolejne spotkanie 17 listopada 2021 r. (środa) na godz. 17.00.


Fot. Katarzyna Rogacz

Dotacja z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu na zakup nowości wydawniczych dla Biblioteki Publicznej w Gródku

Miło nam poinformować, że Biblioteka Publiczna w Gródku i Filia Biblioteki w Załukach otrzymała dofinansowanie w ramach Prioryte-

tu 1 Poprawa oferty bibliotek publicznych Kierunek interwencji 1.1. Zakup i zdalny dostęp do nowości wydawniczych NARODOWEGO PROGRAMU ROZWOJU CZYTELNICTWA 2.0. NA LATA 2021-2025, w wysokości 6 500 zł.

„Zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0”.





Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021–2025

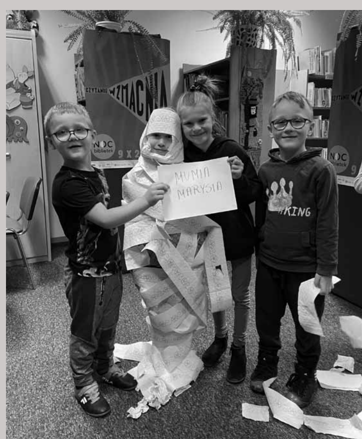

Konkurs powiatowy „Zareklamuj swoją bibliotekę”



Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (Biblioteka Publiczna Powiatu Białostockiego) wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Białymstoku i przy wsparciu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Okręgu Podlaskiego przeprowadziła konkurs literacko-fotograficzny pod hasłem „Zareklamuj swoją bibliotekę”. Główną ideą konkursu była reklama biblioteki publicznej poszczególnych gmin powiatu białostockiego. Pomysłodawcy przedsięwzięcia pragnęli zachęcić osoby dorosłe, 50+ do wypromowania „magicznego miejsca” w swojej gminie.

Na konkurs wpłynęło 25 prac (fotograficzno - literackich) 32 uczestników. W konkursie wzięło udział 14 bibliotek samorządowych na 29. Naszą bibliotekę zareklamowało 5 uczestniczek: Maria Giegiel, Irena Matysiuk, Maria Wasilczyk, Antonina Bystrzejewska i Walentyna Karczemna. Dzięki przesłaniu największej ilości tekstów Biblioteka Publiczna w Gródku otrzymała wyróżnienie. Komisja, oceniając wzięła pod uwagę zarówno walory literackie, plastyczne jak i wartość estetyczną nadesłanych prac. Wybrano ich 13. Wśród nagrodzonych znalazła się Pani Maria Giegiel z wyróżnieniem za sympatyczną frazę: „Nasza Biblioteka w Gródku niczym róża w moim ogródku”. Prace zostały opublikowane w Kalendarzu na 2022 rok, który można obejrzeć w Bibliotece Publicznej w Gródku. Dziękujemy za mobilizację Naszych Czytelników. Cieszy nas chęć i entuzjazm, z jaką przystąpili do działania.

Noc Bibliotek 2021



Biblioteka Publiczna w Gródku 09 października 2021 brała udział w VII wydaniu ogólnopolskiej akcji Noc Bibliotek pod hasłem „Czytanie wzmacnia”. Na noc w bibliotece przybyło 25 dzieci, które podzieliliśmy na dwie grupy. Obie grupy robiły i piekły ciasteczka, a także bawiły się w bibliotece. Zabawa w archeologów polegała na tym, że która grupa szybciej owinie kolegę lub koleżankę w papier toaletowy robiąc z niego mumię – ta wygrywa. Dzieci odgrywały i odgadywały bohaterów z bajek książkowych. Wysłuchały bajki „Kot w butach”, na podstawie której stworzyliśmy własną książkę. Książkę można obejrzeć w bibliotece w Oddziale dla dzieci. Film z wydarzenia i przepis na ciasteczka kruche znajduje się na Facebooku biblioteki: https://www.facebook.com/bibliotekapublicznaw.grodku.39/videos/160460052955736



Katarzyna Rogacz
Kierownik Biblioteki Publicznej w Gródku

Wieści szkolne

Sustrecza z Jankam Karpowiczam

Янка Карповіч з Гарадка з сябрамі ўжо ад 20-ці гадоў стварае беларускую капэлу „Хутар”. У аўторак, 28 верасня 2021 года быў ён таксама госцем у пачатковай школе ў Гарадку. Музыка ды народны паэт сустрэўся з намі - вучнямі 7, 6 і 5 класаў, якія вывучаюць беларускую мову.

Спадар Янка, які выступаў яшчэ з 40 гадоў таму на вясковых забавах у кожнай амаль мясцовасці ў нашай гміне, падзяліўся з намі ўспамінамі пра традыцыйныя вяселлі, расказаў пра свой калектыў, выступленні на канцэртах і любоў да Малой Айчыны. Легендарны гарадоцкі музыка вядомы пад псеўданімам “Калакольчык” навучыў нас таксама некалькі песняў. Пад акампанемент гітары мы супольна праспявалі вядомыя беларускія песні такія як „Чараўніца”, „Маналог паўстанчага каня” ці „Песня пра Грунвальд”.

Мы спадзяемся, што зноў сустрэнемся з Янкам Карповічам не


Fot. Anna Petrovska

толькі на занятках але і ў час розных музычных мерапрыемстваў у нашай гміне.

Анна Пятроўская і вучні пачатковай школы ў Гарадку.

#przerwanaczytanie2021

W czwartek 28. października uczniowie Szkoły Podstawowej w Gródku podczas przerw bili rekord II Międzynarodowej edycji VI Ogólnopolskiej akcji „Przerwa na czytanie - bicie rekordu w czytaniu na przerwie". To akcja realizowana w ramach Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych oraz kampanii społecznej „Cała Polska czyta dzieciom ". Jej organizatorem jest Biblioteka Pedagogiczna Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wielkopolskim. Honorowy patronat nad akcją objęli: Lubuski Kurator Oświaty, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za



Fot. Anna Grześ

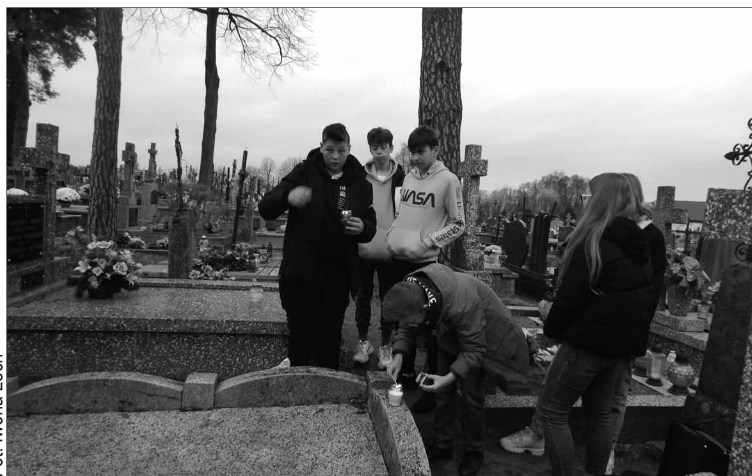
Granicą. Patronat medialny nad akcją objęli: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Biblioteki Szkolne Online, Polska Sekcja IBBY, serwis Elektroniczna Biblioteka Pedagogiczna. Celem akcji jest promocja czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży, integracja środowiska lokalnego, pokazanie uczniom, że czytanie jest ciekawe, wzmocnienie współpracy szkół polskich z zagranicznymi oraz zachęcenie uczniów do sięgania po książkę w każdej sytuacji i każdym miejscu.

Cieszymy się, że w tym trudnym czasie, mimo niesprzyjających okoliczności (uczniowie sześciu klas uczyli się zdalnie), ale zgodnie z aktualnymi wytycznymi sanitarnymi, udało nam się być częścią tak wielkiego i pomysłowego wydarzenia czytelniczego. Mamy nadzieję, że przyczynimy się do pobicia ostatniego rekordu. Zanim jednak przystąpiliśmy do akcji, zawiesiliśmy plakaty promujące to wspaniałe wydarzenie. Ponadto, w każdej klasie, przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego przekazali szczegółowe informacje na temat przebiegu akcji w naszej szkole. W tym dniu na wszystkie przerwy międzylekcyjne zabieraliśmy ze sobą książkę, którą wcześniej wypożyczyliśmy w bibliotece szkolnej lub przynieśliśmy z domu, a potem siadaliśmy wygodnie, gdzie, kto mógł, w sali lekcyjnej bądź na korytarzu, holu szkoły lub sali kinowej, a niektórzy w domu i przez całą przerwę czytaliśmy wybraną przez siebie książkę. W akcji wzięło udział 87 uczniów i 6 nauczycieli. Radości było co niemiara. I okazało się, że na przerwie można nie tylko rozmawiać z koleżanką, czy biegać po korytarzach...Czy to powtórzymy w przyszłym roku? Z pewnością tak, ale już w większym składzie i z większym rozmachem.

Iwona Lech

#SzkołaPamięta

Zgodnie z polską tradycją, to właśnie 1 listopada – Święto Zmarłych to czas, kiedy odżywają wspomnienia o tych, którzy odeszli, o naszych najbliższych zmarłych. W tym dniu zapalamy znicze pamięci na ich grobach – dowód naszej miłości, przyjaźni i dobrych wspo-



Fot. Iwona Lech

mnień. Święto Zmarłych to również pamięć o tych, którzy polegli w obronie ojczyzny, pamięć o samotnych żołnierskich grobach i miejscach pamięci o bohaterach.

28 października 38 uczniów z klas VIII włączyło się w akcję Ministerstwa Edukacji i Nauki „Szkoła pamięta". Celem akcji jest zwrócenie uwagi młodych ludzi na potrzebę pielęgnowania pamięci o bohaterach naszej wolności, szczególnie tych, którzy są związani z historią danego miejsca, regionu, społeczności. W ramach akcji uczniowie wspólnie z opiekunami zapalili znicze na grobie patronów naszej szkoły braci Michała i Aleksandra Chrzanowskich oraz przy pomniku w parku, poświęconym mieszkańcom walczącym o wolność Gródka. Pamięć poległych uczczono minutą ciszy.

Iwona Lech

Ośmiu Wspaniałych



Fot. Anna Gogiel

6 października miała miejsce Gala podsumowująca Powiatowy Konkurs Ośmiu Wspaniałych. Sebastian Bielenia został laureatem w kategorii „Ósemeczka Wspaniałych", a Kinga Grochowska i Wiktoria Gogiel znalazły się w finałowej „Ósemce Wspaniałych".

Unihokej

Dziewczęta trenujące unihokej uczestniczyły w październiku w ogólnopolskim VI Pucharze Słonia w Unihokeju. Jego organizatorem



Fot. archiwum autorki

był klub Jedynka Trzebiatów. Nazwa turnieju związana jest z symbolem Trzebiatowa – słoniem, który został namalowany na ścianie jednej z kamienic w XVII wieku, malowidło odkryto w 1914 roku. Turniej odbył się w przepięknej miejscowości nadmorskiej – Mrzeżynie. Dziewczynki młodsze zaprezentowały się bardzo dobrze, zajęły w tym turnieju II miejsce, przegrywając stosunkiem bramek. Starsze uplasowały się na IV miejscu. Nasze unihokeistki otrzymały medale i pamiątkowe koszulki. Z zawodniczkami wyjeżdżali – pani Magda Kozioł (której serdecznie dziękujemy) i trener Eugeniusz Sawicki. Wyjazd odbył się w ramach projektu „Unihokej 21". ***(im)***

Lekcja grafitti

W ramach programu profilaktycznego realizowanego dzięki dofinansowaniu GKRPA dom kultury prowadzi obecnie wiele działań: zajęcia wokalne, szachowe, teatralne. Dodatkowo rozpoczęliśmy działania bezpośrednio w szkole. Magda Łotysz udała się do klasy 7 a (wychowawczyni Kamila Jakimiuk), gdzie młodzież miała za zadanie zrobienie swojego imienia w formie graffiti. Zajęcia były bardzo udane, ponieważ nasza szkolna młodzież jest bardzo uzdolniona plastycznie. Uczniowie pracowali w skupieniu i ciszy, co zaowocowało bardzo pięknymi pracami. Od razu umówiliśmy się na kolejne spotkanie.


Fot. archiwum autorki

Magda Łotysz

„Oryle ze wsi Zasady"

Historyczne impresje o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach (1)

Podczas pracy nad zawartością „Monografii Ziemi Gródeckiej", z uwagi na objętość tekstu oraz swoistą logikę ułożenia informacji, nie udało mi się zamieścić w książce pewnych krótkich, ale barwnych wątków. W cyklu IMPRESJI pozwalam więc sobie na uzupełnienie tego, co mnie zainteresowało i można o tym opowiedzieć. Zupełna przypadkowość opisywanych miejsc i ludzi wynika z braku miedzy nimi powiązań. Jedyną wspólną wykładnią jest powiązanie każdej historii z Ziemią Gródecką.

Do pierwszej opowieści skłania mnie odbyty jakiś czas temu pobyt w miejscowości Zasady. Jakież było moje zauroczenie, kiedy droga przez wieś zaprowadziła nasz samochód prawie nad wodę. Ponieważ był czas letni, wszędzie było pięknie i zielono. Widok płynącej Supraśli, do której swoje wody dołącza trochę węższa Sokołda, dostarcza wyobraźni przestrzeni. Niewiele wiedziałam o wsi Zasady. Kilka zasłyszanych ciekawostek dały mi obraz miejscowości ciekawej , z charakterem.

Zasady – to wieś na obrzeżu Puszczy Knyszyńskiej, położona w północno-zachodnim obszarze gminy Gródek, na granicy z gminą Supraśl. Do Gródka, mieszkańcy tej najmniejszej (pod względem ilości osób zameldowanych na stałe) wsi w gminie, mają do pokonania ok. 25 kilometrów, jadąc leśną drogą (ok. 4 km), potem przez Kołodno, Królowy Most. Miejscowość leży nad Supraślą. W pobliżu znajduje się ujście rzeki Sokołdy, która wpada do Supraśli ok. 300 metrów od ostatniego domu we wsi.

W latach powojennych zmieniała się przynależność wsi pod względem administracyjnym. Tuż po wojnie Zasady należały do GRN Dojlidy, następnie do GRN Królowy Most, aż wreszcie, w okresie tworzenia gmin, czyli w 1972 r. – wieś przypisano do gminy Gródek. Zmieniała się także przynależność do rejonów pocztowych, były kolejno: Królowy Most, Sokołda, Supraśl, Gródek. Do sklepów mieszkańcy Zasad kierowali się najczęściej do Supraśla lub Białegostoku. W Supraślu gospodynie domowe miały stałych odbiorców swoich produktów gospodarskich: mleka, masła, śmietany, serów, itp. Przy okazji robiło się tam niezbędne zakupy. Inne sprawy załatwiało się w Białymstoku. Środkiem transportu były pojazdy konne, potem weszła motoryzacja, łatwiej więc było wszędzie dotrzeć.

Przepiękne, nadrzeczne podlaskie krajobrazy również do Zasad przyciągają amatorów turystyki, a szczególnie spływów kajakowych. Kajaki wędrują najczęściej spod Sokółki krętymi zakolami Sokołdy, docierają do rzeki Supraśl i podążają nią w kierunku miasta Supraśl. I chociaż od Zasad drogą do Supraśla jest około 10 kilometrów, rzeką – 15 km, amatorów spływów nie brakuje.

O spływach w tej okolicy można sporo opowiedzieć. Zanim stały się popularne spływy kajakowe, wody rzek Supraśli i Sokołdy wykorzystywane były przez człowieka w bardziej gospodarczym celu. Starsze pokolenia umiały wykorzystać moc żywiołu na swoje potrzeby. Okoliczne lasy były bogate w ogromne ilości drewna, materiału budowlanego powszechnie stosowanego zarówno w Polsce, jak i w Europie. Co odważniejsi i przedsiębiorczy zajęli się więc sprzedażą cennego surowca. Rzeki, głębokie i z wartkim nurtem, doskonale wspomagały zamysły ludzkie, niosły na swoich wodach ciężkie, ogromne pnie, jakby to były zapałki. Rzeki, w swoich formach polodowcowych, ukształtowane w zakola i meandry, nie mogły się obejść bez udziału człowieka. I tu właśnie pojawia się flisak, oryl, jak powszechnie zwano tych, co zajmują się spławem drewna.

Puszcza, otaczająca zewsząd wsie w okolicach Zasad i innych podsupraślskich wsi, od wieków dzieliła się swoimi bogactwami, a szczególnie drewnem, z ludźmi. Przy wyrębie i zwózce drewna zatrudniani byli jako oryle i drwale chłopi z okolicznych wsi i osiedli. Przez cała zimę zwozili ścięte kłody do nadrzecznych składnic, między innymi w Zasadach i Borkach nad Supraślą, układali w reje (stosy) i zabezpieczali drutami, mocując do wbitych w ziemię pali. Wiosną, po opadnięciu wody, zbijali przy pomocy gwoździ tratwy, robiąc „tafle" z jednakowej długości kłód. Dwadzieścia tafli łączono drutami i tak powstawała tratwa długa do 120 m, nazywana przez oryli sznurem, i to ona wędrowała po wodzie wspomagana nurtem rzeki.

Oryle byli to doświadczeni, zahartowani i odporni na chłód ludzie, znający doskonale rzekę i swój fach. Rzeka Supraśl była spiętrzana dzięki śluzom, dlatego możliwe było spławianie drewna. Ale przepusty spiętrzające wodę stwarzały duże problemy, a ich pokonanie wymagało ogromnej sprawności i wysiłku. Drewno w tratwach, które zakupili przedsiębiorcy z Supraśla musiało być wyciągnięte na brzeg, reszta płynęła do Wasilkowa i Tykocina. Spławiano też drewno luzem. Metrowe kłody, tzw. papierówki, wrzucano w górze rzeki do



Fot. Wiera Tarasewicz

Tuż za opłotkami wsi Zasady rzeka Sokołda łączy się z Suprasłą. 18 sierpień 2019 r.

wody i wyławiano je w dole rzeki, w Supraślu.

Powyższe informacje zaczerpnęłam z treści kwartalnika „Białostocczyzna" 2/34/1994 w rozdziale „Supraśl we wspomnieniach mieszkańców" Leonarda Dobrowolskiego (s. 174).

Autor supraskich wspomnień opisuje w rozdziale swoją rozmowę z Józefem Mojsakiem z Zasad, ostatnim 90 –letnim orylem, który jak jego ojciec i dziad żył ze spławiania drewna. O rejsach do Tykocina opowiadał on, że tam tratwy podwajano, wzmacniano i odprawiano na Bug i Wisłę do nadwiślańskich miast i Gdańska. Na wysokości Wasilkowa robiono na tratwie szałasy ze słomy, w nich oryle odpoczywali i spali podczas długiej flisackiej podróży. Nie stronili też od zabawy i kieliszka, nie mijali obojętnie żadnej karczmy. Powrót oryla do domu wiązał się z dobrym zarobkiem i z prezentami kupionymi w podróży. Była to zapłata za wiele tygodni morderczej pracy.

W „Otwartym Przewodniku Krajoznawczym", Ewa Słęcka, autorka artykułu „Supraśl. U Pana Boga w ogródku" opowiada ciekawostkę o pracy oryli, także tych z Zasad:

(…) Do niezwykłości supraskich zaliczyć też trzeba szczególny ekotyp sosny rosnący w tych okolicach. Tak zwana „Sosna supraska" była w XVII – XVIII w. cenionym na zachodzie Europy materiałem do produkcji masztów okrętowych. Drewno spławiano z okolic Supraśla rzeką Supraśl do Narwi a Narwią do Tykocina. Zajmowali się tym flisacy zwani tu orylami. W Tykocinie drewno odsprzedawano flisakom wiślanym, którzy spławiali je dalej Narwią do Wisły i Wisłą do Gdańska. Kiedy młody supraski oryl pierwszy raz przepłynął całą trasę i szczęśliwie odsprzedał drewno, miał obowiązek towarzyszom postawić beczkę piwa, po czym wypiwszy stosowny garniec wchodził na stojący na tykocińskim rynku pomnik Stefana Czarnieckiego i całował hetmana w… usta to nie były.(…)

Po zakończeniu II wojny światowej mieszkańcy Zasad zajmowali się głównie rolnictwem niskotowarowym. Uprawiali poletka ziemi wydartej puszczy spod jej władczego panowania, kosili nadrzeczne bujne łąki, kobiety uprawiały ogrody. Mężczyźni sezonowo chodzili do pracy przy ścince drzew – najpierw w nadleśnictwie Zajma, potem Żednia. Nieźle można było zarobić przy spławianiu drewna. Na potrzeby nadleśnictwa ludzie z okolicznych wsi, również z Zasad, wiosną ściągali pnie do rzeki Sokołda lub Supraśl, wiązali w tratwy i spławiali do tartaku w Supraślu. Nadleśnictwo płaciło nawet za użyczanie prywatnego terenu pod magazynowanie kłód. Chociaż mieszkańcy Zasad mieli na własność kawałki lasu, na prywatne drewno nie było zbytu, aż do 1970 roku, kiedy drewno z prywatnych wyrębów zaczął skupować tartak w Supraślu. Spływ drewna przez wiele lat był zajęciem dochodowym.

Chociaż puszcza jest hojna i bogata, okupanci Niemiec, Rosjanin, sowiet, spławiali z niej drewno rzeką, wywozili końmi, kolejką wąskotorową. Dziś, przy wykorzystaniu transportu samochodowego, tempo wywozu przybrało na sile. Do tego stopnia, że puszcza zaczęła się odmładzać. Tnie się coraz cieńsze drzewa, a i o rzece – coraz płytszej i zarośniętej – człowiek zapomniał zupełnie. Nazwa „oryl" też odeszła w zapomnienie.

Wiera Tarasewicz▲

„Dobraja majstrycha z mianie"

Spotkanie z Zinaidą Tarasewicz z cyklu „Rukadzielnicy"

Pani Zina Tarasewicz z Walił jest pierwszą osobą, którą odwiedzam w ramach przygotowywania gminnej wystawy poświęconej tkaniu. Na mój przyjazd przygotowała wyciągnięte z szafy narzuty, „poudywaniki". Na kanapie leżą turkusowe, czerwone, wielobarwne wytkane własnoręcznie ponad 40 lat temu tkaniny. Nie mogę się napatrzeć na to bogactwo wzorów i kolorów.

POUDYWANIKI

– Mama już jesienią po wykopkach i innych pracach polowych wstawiała krosna do kuchni i przez całą zimę aż do wiosny tkała chodniki. Krosna stały tu, gdzie lodówka – pokazuje Andrzej, syn pani Ziny - *potem przeniesione zostały do letniej kuchni. Ojciec strzygł owce, były owieczki i zwykłe, i merynosy… - Wounu sama czasała, patom prała i sukała, sama farbawała. I tady tkała 2 pałówki. (pokazuje jedną z tkanin w technice pierebory). Hetu pierabirała. Adna doska szyroka, a druhaja wuższa, a trecia o takaja, ja siadżu za krosnami, u mianie zeszyt i każdy radoczak apisany. – To jest ciąg cyfr jak w księdze szyfrów* – mówi Andrzej. - *Ja często siedziałem z mamą i czytałem jej wzór.* Pani Zina przyznaje, że dzięki temu było trochę szybciej. – *2 pounych, treci pusty… I dosaczkaj pierabiraju.* Pani Zina dokładnie tłumaczy technikę tkania. Skąd brała wzory? - *Brau adzin ad druhoho, uzory na tkanyja dywany mama mnie taksama pierakazała. A jak gdzieś zabaczyła ciekawy uzor, to na kartku spiswała.*

Oglądamy osiem „poudywaników", bo tak je pani Zina określa. Zszyte z dwóch kawałków, stąd nazwa. Niektóre wzory mają swoją nazwę – ahureczki, zorki. Rzeczywiście widzę je na tkaninach. Jedna z narzut zdecydowanie się wyróżnia.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Na czarnym tle przebogaty kwiatowy wzór. (To ona będzie wzbudzać największe zachwyty podczas wystawy). Najpierw trzeba było wytkać tkaninę w czarnym kolorze, a potem wyhaftować. - *Brała uzor, toj maju z Padzałuk, adbiwała na kartku, i pryszywała fastrygaj. I haftawała. Rok czasu wyszywała. Dobraja*

majstrycha z mianie. Zrobiła takie 3, dla każdej córki w posagu. - *I jak to wycenić?* – pyta Andrzej – *biorąc pod uwagę, że była gospodarka, świnie, krowy.* Pani Zina nie sprzedawała swoich narzut, chociaż kiedyś można było sprzedawać do Cepelii, za tę czarną kwiatową dawano jej 1,5 tys. zł, ale i tak nie zdecydowała się na sprzedaż. Ile w sumie wytkała dywanów? Tkała głównie dla swoich trzech córek na posag, ale nie tylko, to był przełom lat 70/80. Chyba się uzbiera ponad 20 sztuk. – *Mama dużo ich miała, tylko porozdawała, to rodzinie, to innym w dowód wdzięczności.* I słowom mamy - *ciapier jany z mody wyszli,* Andrzej zaprzecza, że teraz tkane rzeczy znowu są modne. Na kanapie leży narzuta z fabryczki Siemieńczyków, bo tych pani Ziny szkoda zaściełać na co dzień, używa się ich na święta.

Tkać nauczyła się od swojej mamy, która z kolei technikę tkania wyniosła z rodzinnego domu w Pieńkach. Po ślubie rodzice pani Ziny zamieszkali w Załukach.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

- *Mama nawuczyła tkania. My jak przyjechali u 46 roku z Rasieji, z Kazachstanu, bo my wywiazienyja byli, to ja mieła 14 let…*

KAZACHSTAN

- Z Załuk wywiaźli nas do Kazachstanu, za kapicu siena. Każdy pośle raboty dastau pa kapicy siena, a dwóch bratou dastało adnu i pasporylisia, pryszou priedsiedatiel i zapytau maho tatu: A Ty byu na biełych niedźwiedziach? To budziesz baczyu ich. I tatu aresztawali u październiku u 1939 r, a nas u lutym, u nacze zbudzili i wywiaźli. Ja mieła 7 lat. Ciapier dzieci małyja majuć i majtaczki, i rajstopki, i spodni. A jak nas pryjechali zabirać, to mnie adzieli u sarafanik, sukienku i pończochi. Nie wiaźli nas na Stancju, tylko na Sokole, ceły czas lesam, kab ludzi nie baczyli. Tam wagony pryszykowany byli. A ja u darozie mocno zmierzła i wiszczała: „Mamo, ja zmierzła". Maho brata, mieu 3 let, u pierynu ukruciła, pomniu, mama sabie płakała, a ja sabie wiszczała. To brat taty zniau mianie, uziau za ruku i my biehli za kaniom, kab ja nahrełasia. Jechali u Kazachstan 22 dni.

My byli w kazachstańskaj obłaści, maraza – 50 stopni. Tam samyja Kazachi byli, żyli u ziemlankach. Zażyli my usiaho, i dobraho, i fekaho. Mama zanimałasia karowami, była dajarkaju. 35 karou daiła rano i wieczaram, i paczyścić treba ich było. Mamu mało kali my baczyli. Haładawali, mama dastawała 50 gr chleba, a nam dzieciam dawali tylko po 20 deko.

Wywiaźli z Załuk cztery radziny - nas, wujka, Leuszu - polskich, i jaszcze Kokiecia- prawosłaunu radzinu, to jany zapisalisa Biełarusami i ich nie puścili da chaty, a chto zapisausa Palakom, to usich. 9 czerwca 1946 r. wiarnulisia try radziny.

– Mama bardzo dobrze pamięta fakty z Kazachstanu, – podkreśla Andrzej - *pamięta stacje, znalazłem w Internecie to miejsce, w którym byli, na GOOGLE było mało zdjęć - pustkowie, równina i step. Chciałbym pojechać do Kazachstanu, zrobić zdjęcia, nagrać i mamie pokazać. Mama jeszcze jak była zdrowa, mówiła, że chętnie by tam pojechała zobaczyć, jak to teraz wygląda. Udało mi się w Ośrodku Karta dotrzeć do informacji, że w głównej stacji Smirnowo było rozpakowanie wysiedleńców i przewiezienie ich do poszczególnych wiosek. 10 km dalej była kolejna rodzina, a oni nawet nie wiedzieli, że tak blisko siebie są.*

Pani Zina wspomina traumatyczny powrót: - *Jak my waroczalisia i*


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

jechali praz Wouhu to most jaszcze byu nienapraulany, skazali, kab zakryć dźwiery i zasłanić wokna, bo jak pojezd spadzie da Wouhi, to kab nichto nie baczyu. Pojezd jechau pamaleńku, a ludzi malilisia. Andrzej dodaje: – *To była propaganda. Poczytałem trochę i prześledziłem ten szlak powrotu. Droga przebiegała przez Stalingrad. Niemcy odgruzowywali to miasto i sprzątali, i Rosjanie nie chcieli, żeby wracający Polacy to widzieli.*

- Dziadka wywieźli wcześniej i trafił do kopalni na Syberii. Żeby tu wrócić, musiał zaciągnąć się do armii radzieckiej, z 2 frontem trafił do Berlina. Babcia z dziećmi wróciła do Załuk w 1946 r. Dowiedzieli się, że dziadek wróci z Berlina pociągiem do Białegostoku. Nie wiem, jak to możliwe, bez telefonów, ale spotkali się na dworcu w Białymstoku.

– Mama kazała, szto pajedziem u Polsku do taty. Nie pazwalali nam pisać da jaho i jon nie moh pisać. My praz 5 let pra ojca nic nie znali. Praz 2 let byu u armii i jak wajna skończyłasia, treba było koni do Waukawyska addać. I jak w Przechodach na bałoci paśli koni, to paprasiu lejtienanta, kab puściu jaho da Pieszczanik, bo tam mieu brata. (pani Zina bardzo dokładnie ze szczegółami opisuje spotkanie z bratem). Z bratam pajechau da Załuk, kab zabaczyć, czy chata staić. Heto był 1945 r. Nas jaszcze nie było. I dopiero patom do Przechodau. Maju kniżaczku wojskowu taty i medali. Tato renty nie dastau, sudziusia, ale skazali, szto, kab jaszcze pou roku był u armii, dastauby. A tato skazau: Proszę Sądu, wojna się skończyła, nie miałem z kim wojować.

Aj, usiaho było! I usio pierażyli!

SKARPETY NA ZIMĘ

Jak wrócili z Rosji, mama pani Ziny tkała „u 8 nicielnic" obrusy i u „6 ruczak" „poudywaniki". Miała 17 lat jak nauczyła się tkać. Chociaż już wcześniej siadała za krosnami, jak mama szła do obrządku. Nauczyła się i koszenia kosą i żęcia sierpem, wszystko umiała zrobić. Przyznaje, że jak wyszła za mąż do sąsiednich Walił, było ciężko: - *Moj mużyk z biadoty, i ja z biadoty, a budynki staryja. Jak doszcz padau, to dach pieraciakau. I my paczali budawacca. Aj!*

Pani Zina miała piękny głos. Przez całe swoje życie śpiewała na weselach i na każdym pogrzebie. Na początku lat 50. ktoś usłyszał jej głos na weselu w Białymstoku, przyjechał potem do ojca z prośbą, aby pojechała do Warszawy do zespołu Mazowsze. Ojciec się nie zgodził, powiedział, że przecież niedawno wrócił z frontu, rodzina po latach w końcu się połączyła, poza tym córka jest niepełnoletnia, lepiej, żeby została w domu – potrzebna jest przy pracach polowych i przy gospodarstwie.

Krosna zrobił majster Szurka Saroka z Walił. W Waliłach tkaczek nie było, tkały za to w sąsiednich Załukach. Lubiła tkać, ale też robić na szydełku, haftować. Na oknie w kuchni wiszą misternie wykonane przez panią Zinę firanki. Jeszcze 2 lata temu szydełkowała, ale teraz już wzrok nie ten. Na pytanie, która technika lżejsza, łatwiejsza, odpowiada:- *Jak umiejesz tkać, to i tkanie nie ciażkie.* Teraz robi na drutach skarpety na zimę. –*Mnie tyje skarpetki niepatrebny, ale ot rablu, razdaju dzieciam i*

każu: Skażacia, szto mama zrabiła. Pani Zina wyjmuje z szafy haftowane „maminy ruczniki" z inicjałami panieńskimi swojej mamy (Nadzieżda Kondrusik).**– Mama była zdolna rukadzielnica.** Andrzej przyznaje, że nawet nie wiedział o ich istnieniu. Wiadomo, po kim odziedziczyła rękodzielniczy talent pani Zina.

Pomimo choroby (utrata słuchu po operacji tętniaka) widać, że pani Zina lubi pożartować, ma rewelacyjną pamięć. I radość życia w sobie. Miało być tylko o tkaniu, a wyszło też o życiu.

PS Andrzej razem z mamą byli w październiku w Muzeum Sybiru. Przyznał, że bardzo przeżył tę wizytę, mało się nie popłakał. Pani Zina podsumowała: „Lepiej to ahladać niż tam być i heto pierażyć".

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲



Fotografia pogrzebowa – wypada czy nie wypada?

W zbiorach Pana Kuźmina dużą część stanowią fotografie pośmiertne, pozowane- najczęściej widzimy otwartą trumnę, a przy niej ustawiają się członkowie rodziny, głowy mają najczęściej pochylone w kierunku trumny a wzrok skierowany na zmarłego. Dziś nie wypada robić takich zdjęć, lub po prostu rodzina nie życzy sobie tego, tłumacząc, że woli zapamiętać tę osobę jaką była za życia.

W XIX i XX wieku fotografia pogrzebowa nie była niczym dziwnym. Śmierć była (i jest nadal) naturalną koleją losu. Nie była również tematem tabu, nie wzbudzała lęku. Normalne było również, że ciało było w domu, uprzednio przygotowane do pochówku przez najbliższą rodzinę.

Zdjęcia pogrzebowe (post mortem) miały za zadanie uwiecznić ulotność życia na fotografii, która miała być tą ostatnią (a może pierwszą?). Dawały również wyraz tęsknocie, były dowodem miłości.

Magda Łotysz (zdjęcia z negatywów Konstantego Kuźmina)

Gródeckie powiedzenia

Powiedzenia, pryhaworki w haradockaj haworce (cz. VI)

„Mama, chwalać nas. – Chto? – Ja Was, a Wy nas.” (Wy mianie, a ja Was)

I tak dobrnęliśmy do ostatnich propozycji nadesłanych przez Was. Od kilku miesięcy publikowaliśmy powiedzenia, zwroty charakterystyczne dla gminy Gródek, zapisane w naszej „haradockaj haworce”. Jeszcze raz bardzo Wam dziękujemy za bardzo aktywny udział w naszej akcji, wspólnie wykonaliśmy „kawał dobrej roboty”. Kiedy 13 listopada wstawiłam na facebookowej stronie naszej gazety post z pewną propozycją skierowaną do naszych czytelników, nie spodziewaliśmy się takiej niesamowitej reakcji. Zaprosiliśmy wszystkich zainteresowanych do pewnego zadania. Należało zapisać i przysłać kilka, kilkanaście powiedzeń, zwrotów charakterystycznych dla gminy Gródek, zapisanych w naszej „haradockaj haworce”. Propozycja okazała się tak interesująca, że zalała nas lawina pryhaworek.

42. Katarzyna Kondrusik-Kałajtan

To teraz ja dorzucę coś od siebie i przede wszystkim Mamy. Będzie zbiorówka, w sporej części dość nieprzyzwoita, ale takie są te nasze powiedzonka.
Dobro warysz, ali ch*owo skwarysz!
Szto budzia na wiaczeru? Zarеżam ciacieru, zakolam raka i budzie wiaczera taka!
Czaho marhajasz jak k*wa da palicjanta?
Bliszczać jak sabaczy jajca.
Czaho mauczysz jak usrauszysa?
Czaho Ty biehajasz jak Żyd pa pustom mahazyni?
Haresz? Kap ty nosam harau!
Kap Tabie feko stało!
Ch*jowamu tancoru i jajca miaszajuć.
Boh, moj Boh, czom ty maleńki ni zdoch!
Kasi kasa pakol rasa. Rasa dałoj, kasa-damoj!
Czaho chodzisz za mnoj jak ciala za karowaj?
Jak żonka mużyka lubić, to sama drawa rubić!
Ni chwali pahody z rana, a żonki za życia!
Mużyk żonku lubić jak zdarowa, a brat siastru, jak bahata.
Woczy jak łożki, ni baczać ni troszki!
Putajaszsa jak bzdo pa kalasonach!
Jak wouk ni maja czym, ta łykam siera.
Scy k*wi u woczy, a jana każa, szto doszcz padaja...
Hultaj za rabotu-mazol za ruku!

43. Mira Łuksza

Padwieści kahoś pad durnoho chatu.
Adziełasia jak tanickaja Pruzyna.
U sraku nosom pa maliny.
I kancy u wadu.

44. Aneta Krasowska

Wouk czy wouna, byle kiszka połna.

45. Sylwester Klebus

Wouk sabaki ni bajitsa, tolki brechatu ni lubić.
Lubi dzicia jak duszu, a trasi jak hruszu.

46. Konstanty Bondaruk

Choczasz hora zażyć, idzi Maskalam służyć.

47. Danuta Garkowska

Nie smali zubou. (Nie śmiej się niepotrzebnie. Irena Koronkiewicz -A u nas „czaho holisz zuby”. Tak u nas, każda wieś ma zawsze trochę inaczej.)
Kłoczo czy wouna, aby kiszka była pouna.

48. Grzegorz Kardasz

Świni nie pierabzdzisz, a Ciebie nie pierehaworysz.

49. Julita Sewioło

Moj mużyk może być jak betka, aby ja za im była jak kwietka.
Ni rabotajesz, ni kuszajesz.

50. Anna Grześ

A szto mnie u dźwiuch kaściumach pachawajuć?

51. Jurek Cyunczyk

Jak wiedziecsa, to i piewień niesiecsa.
Kapiec naszoj świnicy, a tak dobro jeła.
Pajeli, papili i da pojezda paszli.
Szto hrosz to nie try, szto ja, ta nie ty.
Hoład nie ciotka.
Addali za wala, szto by u chaci nie była.
Jak pjan to kapitan, a jak praśpicsa, to świni baicsa. (Maria Giegiel u mnie było - kurycy baicsa)

52. Iwona Kalinowska Lisowiec

Moje dzieci uwielbiają jak tak mówię -”Dzieci, dzie Was padzieci”, A najlepszy obiad - „ mamrytki i hnipałki „
Troszki niemnożki.
Hauno i letam mierznia.

53. Irena Wysocka

Busiau, busiau kiszka, pryniasi braciszka.
Jak ni jeu ta nimoh,jak padjeu, ta ni ruk ni noh.

54. Dorota Sulżyk

Wsiakaja wsiaczyna
Brakuje tolki dzieda z babaj (o bałaganie)

Opracowanie
Dorota Sulżyk

Fragment rozmowy z Andrzejem Popławskim (WGHN, 04/2020)

DS: Ostatnio na Twoim profilu oglądałam deski kuchenne z tekstem. To może być fajny prezent z Podlasia.
AP: To są moje autorskie pomysły w dużej mierze. Chodzi o to, żeby nie na sztywniacko pójść w te deski. Tylko z jakimś żarcikiem, np. „hurkie u śmiatanie”, „a nu jaho”. We wszystkim liczy się pomysł. [...]
DS: Deska z napisem: „Kuszaj miaso, Boh zdarowie dašć” połączona ze standardowymi motywami kuchennej makatki jest już bardzo kreatywna.
AP: Jestem bardzo związany z Podlasiem i naszą tradycją. I widać to w pracach. Chcę to podkreślać, bo jest to dla mnie ważne. A nie mamy czego się wstydzić. To jest studnia bez dna, jeśli chodzi o inspiracje. Zwykła deska z wzorem ludowym już jest czymś. Swego czasu z Igorem zebraliśmy i zapisywaliśmy takie zasłyszane powiedzenia. Ktoś w sklepie, na przystanku powiedział coś fajnego typu: „– A czasnyczok świeży jość?”, „Nie budź mazgajom”, „ciaszko budawacca kak GS-u niama”, „kakasowyja wiórki” i zapisywaliśmy. I teraz jest pomysł, żeby to w taki sposób wykorzystać. Są też takie z grubym żartem i mam też plan, żeby je wykorzystać.

„Tak to było - Jesienna kuchnia”

Dawno temu wsie żyły innym rytmem niż obecnie. Kończył się październik, plony z pól, ogrodów, sadów i łąk zostały zebrane. Gospodarze kończyli ostatnie orki w polu. Bydło, owce i konie w zasadzie już skończyło wypas. W obejściach gospodarczych trwają omłoty zbóż. Z wymłóconym ziarnem chłopi wyruszyli do młynów. Opał na zimę też należało przygotować. Kobiety mają pełne ręce roboty. W domach jest kwaszenie kapusty, obróbka wełny, lnu, konopii.

Kuchnia jesnienna w zasadzie była bogata. Pod dostatkiem było ziemniaków, warzyw i niektórych owoców. W lasach trwały zbiory jesiennych grzybów, głównie zielonek i podzielonek. Wymłócone ziarna przerabiano na mąkę razową i pytlową oraz kasze. Powszechnie hodowano owce na wełnę, mięso i skóry. W okresie jesieni przeprowadzano częste uboje tych zwierząt. Nasi przodkowie inaczej się odżywiali, inny był rozkład posiłków. W domach chłopskich kobiety przygotowywały z rana posiłek na cały dzień. Powszechnie gotowano trzy potrawy kwaśne i praśne (kisłaje i praśnaje). Posiłkami kwaśnymi były: zupy kapuściane, szczawiowa, barszcze, praśnymi - potrawy z mleka:

krupniki mleczne, zupa mleczna z zacierkami, zupa mleczna z dynią i zacierką, zupa mleczna z dynią i kluskami ziemniaczanymi. Oczywiście były też dodatki w postaci ziemniaków ugotowanych w mundurkach lub tłoczonych z dodatkiem tłuszczy w postaci w postaci zapiekanki zwanej tałkanicą. Dla zwiększenia kaloryczności potrawy przyrządzano z dodatkiem tłuszczy. Bardzo dobrze było, jeśli gospodyni, a dotyczyło to rodzin zamożnych, w spiżarni posiadała zapas smalcu lub słoniny. Inni musieli zadowalać się olejem, głównie lnianym. Olej lniany przysmażany na patelni dodawano do zup i tłuczonych ziemniaków, babki ziemniaczanej, jeśli nie było tłuszczu wieprzowego. Wykorzystywano również łój barani. Przetopiony często z cebulą, przechowywano w glinianaych naczyniach. Dodawany był do tłuczonych ziemniaków (tałkanicy) smażono na nim placki ziemniaczane, okraszano babkę ziemniaczaną, kapuśniaki i zupę fasolową. Ze względu na specyficzny smak i zapach nie wszyscy lubili łój barani w potrawach. Baranina była częstym gościem na chłopskich stołach, szczególnie jesienią. Na wieprzowinę trzeba było czekać do świąt Bożego Narodzenia. W późniejszych latach powojennych w dużych gospodarstwach chłopskich dokonywano uboju trzody chlewnej jesienią.

Baraninę gotowano głównie z kapustą, bardzo często w wielu domach, szczególnie w niedziele. Dawano ją do zupy fasolowej, grochowej i krupniku. Niektórzy mięso baranie gotowali w całości, lub piekli w piecach. Opału nie było za dużo, więc starano się go oszczędzać.

Podczas wieczoru gospodynie przygotowywały wieczerzę. Przeważnie stanowiły ją zupy mleczne z dodatkiem kasz i zacierek z mąki przennej, żytniej i gryczanej, zupy ziemniaczane okraszane olejem lub skwarkami, lekkie zupy ze świeżych grzybów. Ciekawostką była niekiedy przyrządzana zupa z mleczna z dodatkiem ziemniaków i grzybów. Powszechnie spożywano dynię w postaci zupy mlecznej z zacierką. Jedna z rozmówczyń r. 1925 opowiadała, iż jej mama na kolację przygotowywała dynię w innej postaci. Do ugotowaniej i potłuczoniej dyni dodawała mleko, mąkę i jajko. Przesmażała składniki lub gotowała i na koniec okraszała skwarkami. Potrawę spożywano z chlebem. Podczas wieczerzy często spożywanymi potrawami były zupy mleczne z marchwią i ziemniakami, pasternakiem, brukwią czy też podczas krojenia kapusty do beczek do zakiszania zupa mleczna z gołąbkami kapuścianymi. Pomimo, iż grzyby są produktami ciężkostrawnymi, nasi przodkowie bardzo chętnie je spożywali podczas kolacji. Były więc grzyby smażone razem z surowymi ziemniakami. Niekiedy były to gotowane grzyby przyprawione cebulą i odrobiną pieprzu (nie każdego było stać na zakup pieprzu, nie mówiąc o śmietanie), lub też grzyby solone, przechowywane w kamiennych naczyniach lub beczułkach. Niektórzy grzyby solone przechowywali aż do przedwiośnia.

Do wieczerzy siadali wszyscy członkowie rodziny. Posiłki spożywano bardzo często w glinianych miskach, niekiedy jedzono z jednego naczynia wspólnie, posługując się drewnianymi łyżkami. W domach zamożnych chłopów jesienią, szczególnie w niedzielę spożywano potrawy z drobiu (kur, gęsi).

Po wojnie w pewnym okresie, szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia wyhodowany drób (głównie gęsi i indyki) sprzedawano na targowiskach np. w Białymstoku. Kobiety, których mężowie pracowali na kolei, posiadając bezpłatne bilety na przejazdy, woziły drób do Warszawy lub do Trójmiasta. Za swój towar uzuskiwały dobrą cenę i miały możliwość kupna lepszych towarów przemysłowych.

W dworach szlachckich, w większości wypadków spożywano potrawy podobne jak w kuchniach chłopskich, lecz zestaw produktów był bogatszy i starano się zachować rozkład posiłków na śniadania, obiady, niekiedy podwieczorek i kolacje. W wielu domach zatrudniano kucharki. Mogły być to osoby mające doświadczenie kulinarne, bądź osoby, które były przyuczane do pracy w kuchni pod czujnym okiem pani domu.

Często posługiwano się książkami kucharskimi. Podobna sytuacja miała miejsce w gospodarstwach kościelnych, na plebaniach.

W okresie jesieni w domach szlacheckich, podobnie jak w rodzinach chłopskich, bardzo chętnie spożywano baraninę. Lecz przyrządzano bardziej urozmaicone potrawy: pieczenie, gołabki, kotlety, mięsa duszone w sosie. Na stołach był bogaty zestaw potraw mącznych: pierogi, ciasta, naleśniki. Często spożywano konfitury, które były dodatkami do ciast i ciasteczek. Na stołach często gościły potrawy z drobiu, głównie kur i gęsi: rosoły, potrawki w sosie. Podawano do posiłków kawę zbożową z cukrem i mlekiem (cukru brakowało w chłopskich jadłospisach), kawę naturalną, herbatę, czy też własnoręcznie robioną oranżadę lub kompoty. Podobieństwem było to, iż wiele poroduktów spożywczych w rodzinach chłopskich i szlacheckich wytwarzano we własnych gospodarstwach. Gosopodarstwa po części były samowystarczalne.

Mijały lata. Wiele zmian zaszło w naszym życiu. Zmieniła się kultura, obyczaje, upodobania kulinarne, sposób odżywiania się. Pozostał sentyment do przeszłości. Dla wielu jest źródłem poszukiwań własniej tożsamości.

Janusz Cimochowicz ▲

W ogrodzie i kuchni odcinek sześćdziesiąty piąty

Jesienne nasadzenia

Jesień w ogrodzie to osobliwy czas – niektórzy wygodnie rozsiadają się w domach, woląc jedynie patrzeć, jak ich ogród nabiera złotych barw, inni decydują się zakasać rękawy i przygotować swój skrawek zieleni na nadejście zimy. Ja skłaniam się raczej ku temu drugiemu rozwiązaniu, bowiem nawet osoby bez ogrodniczego zacięcia powinny pamiętać, że koniec roku to okres intensywnych prac, które zaowocują (często dosłownie), gdy nadejdzie wiosna. Po pierwsze: rośliny jesienią lepiej się przyjmują. Są ku temu bardziej sprzyjające warunki klimatyczne, bo przecież jest więcej opadów, mija ryzyko upałów, dzień jest krótszy i ekspozycja na słońce nie jest tak długa jak na wiosnę. Straty wody nie są tak duże i łatwiej zapewnić odpowiednią wilgotność gleby. Jest to niezwykle ważne dla jej wzrostu, ponieważ wówczas prawidłowo rozwija swój system korzeniowy, dobrze przyjmuje się na nowym miejscu, a tym samym bez problemu zimuje. Po drugie: rośliny sadzone jesienią są piękniejsze wiosną. Są już dobrze ukorzenione i wiosną bez problemu rozpoczynają okres wegetacyjny. Na przykład obficiej kwitną. Rośliny, które sadzimy wiosną całą energię wzrostu skierują na ukorzenienie się i ich część nadziemna nie będzie tak efektownie rosła. Zatem rośliny z nasadzeń jesiennych lepiej zniosą letnie upały i będą bardziej odporne na choroby. Po trzecie: jesienią zazwyczaj można kupić rośliny kopane z gruntu. Są one tańsze i opłacalne jest wówczas zakupienie ich większej ilości. No i jak? Przekonałam Was moi czytelnicy do jesiennego sadzenia roślin? Czy wiecie, że zazwyczaj sady z jabłkami lub śliwami zakłada się właśnie jesienią? Przygotowana późnym latem ziemia, odchwaszczona, bogata w składniki odżywcze czeka, by zagościły w niej sadzonki drzew owocowych. Większość młodych jabłoni popularnych w Polsce odmian bardzo intensywnie rośnie wiosną. Posadzone w październiku lub listopadzie mają wystarczająco dużo czasu na to, by zapuścić korzenie, którymi będą pobierać wodę i składniki mineralne. Do nielicznych wyjątków

można zaliczyć np. antonówkę, która wzrasta powoli. Podobnie śliwy i grusze – szybko adaptują się do nowego miejsca jesienią. Koniecznie musimy jednak wiedzieć, że młode drzewka owocowe nie mogą być po prostu posadzone, a następnie zostawione na pastwę losu. Aby nie przemarzły, należy je zabezpieczyć poprzez usypanie kopczyka u spodu pnia, potem owinąć go agrowłókniną lub słomą. Krzewy owocowe, które warto zakupić i posadzić jesienią to np. porzeczki (wszystkie kolory), agrest, także nowości takie jak porzeczkoagrest. W naszym klimacie porzeczki są praktycznie całkowicie odporne na mrozy. Wiosną wcześnie budzą się do życia, więc dobrze, by obudziły się już w docelowym miejscu. Podobnie szybko wegetację rozpoczyna agrest, stąd także sadzimy go jesienią. Dalej warto wymienić świdośliwy, maliny, aronię czy leszczynę. Korzenie krzewów mają czas na regenerację, a w glebie wciąż jest niezamarznięta woda, którą mogą zacząć pobierać. Jesienią sadzimy drzewa liściaste takie jak dęby, brzozy, buki czy lipy. Wśród ozdobnych drzew warto wymienić bardziej dekoracyjne gatunki. Są to na przykład klony, które posadzone jesienią, po kilku latach właśnie w tę porę roku odwdzięczają się pięknie wybarwionymi liśćmi. Jesień to także dobry czas do zasadzenia iglaków – cisy, świerki, sosny czy jałowce. Posadzić także można krzewy ozdobne takie jak tawuły lub berberysy. Krzewem dekoracyjnym


Fot. Barbara Niczyporuk

zimozielonym są np. pierisy. Zasadzone oczary już po kilku latach będą kwitnąć w … zimie (luty, marzec). A jakie rośliny dadzą najszybszy efekt? Oczywiście cebulowe. Dzięki nim już od pierwszych wiosennych dni nasz ogród będzie mienić się barwami kwiatów (często zanim inne rośliny rozpoczną wegetację). Najpopularniejsze z nich to tulipany, hiacynty, krokusy i narcyzy. Warto jednak wymienić tu też tak wspaniałe i ciekawe gatunki jak czosnek ozdobny o ogromnych kulistych kwiatostanach, cebulice czy szachownice. Większość kwiatów cebulowych sadzonych jesienią wymaga zimowego przechłodzenia cebul aby zakwitnąć z nadejściem wiosny. Dlatego właśnie umieszczamy je w gruncie jesienią. Większość z nich, szczególnie gatunki mniej mrozoodporne, warto jednak wyściółkować przed nadejściem mrozów. Jako ściółka może nam posłużyć gruba warstwa torfu, kora ogrodowa czy gałązki drzew iglastych (stroisz). Ściółkę rozkładamy dopiero po pierwszych przymrozkach. Zbyt wcześnie wyłożony materiał ściółkowy może niepotrzebnie zwabić poszukujące pożywienia gryzonie. Ściółkować warto, gdyż dodatkowa warstwa nie tylko chroni cebule kwiatowe sadzone jesienią przed przemarznięciem ale też pomaga utrzymać wilgoć w glebie. Wiosną opóźnia nagrzewanie się gleby, dzięki czemu kwiaty cebulowe nie wybiją zbyt wcześnie. Zmniejszymy także ryzyko ich uszkodzenia przez wiosenne przymrozki. Ale się rozpisałam. Czas na relaks…

Zapraszam na **mega szybkie ciasteczka.** Są kruche, maślane, pachnące kwiatami, latem i słońcem. Składniki: 210 g masła; 3/4 szklanki cukru pudru; 1 żółtko; szczypta soli; 1 łyżka suszonych kwiatków lawendy (lub 2 łyżki świeżych); otarta skórka z cytryny; 1,5 szklanki mąki pszennej; 3 łyżki mąki ziemniaczanej. Składniki połączyć i szybko zagnieść ręcznie (lub wyrobić w malakserze), podzielić na 2 części. Z każdej uformować wałek grubości około 3 – 3,5 cm, który należy owinąć szczelnie folią spożywczą i włożyć do lodówki na 2 godziny. Schłodzone ciasto wyjąć, pokroić na 5 – 7 mm plasterki. Ułożyć na papierze do pieczenia i piec około 12 – 14 minut w temperaturze 170ºC. Trzymajcie się Kochani, nie dajcie się jesiennej chandrze.

Barbara Niczyporuk▲

Vici Edyta Koronkiewicz

Od 10 października możemy korzystać z usług krawieckich, hafciarskich i pasmanteryjnych w nowo otwartym miejscu w Gródku (lokal między domem kultury a sklepem „U Ani"). Właścicielka Edyta Koronkiewicz z Załuk jest miłośniczką rękodzieła, zajmuje się m.in. szyciem, decoupagem, makramą.


fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Duże przestronne pomieszczenie już kolorystyką ścian (turkusowo-niebieskie) i ich fakturą, zdobieniami na drzwiach zdradza zamiłowanie do oryginalności. To efekty pracy Edyty, która tłumaczy mi czasochłonną technikę malowania ściennego. Na półkach nici, wstążki, inne drobiazgi pasmanteryjne, poduszki ze zwierzętami, wieszaki z ubraniami…W kącie cztery maszyny - hafciarka, przemysłówka, dwuigłówka, overlock. Sympatyczna dziewczyna z dwoma kucykami z entuzjazmem opowiada:

- Zdecydowałam się założyć to miejsce po urlopie wychowawczym, bo mam dwuletnie dziecko. A że lubię szyć, wymyślać różne nietypowe rzeczy, powstał ten sklep. Miały być usługi krawieckie, hafciarskie i rzeczy wykonane według moich pomysłów jak np. te poduszki ze zwierzętami. Ale żeby sklep nie był pusty dodałam ubrania, no i dodatki pasmanteryjne, bo ludzie pytają o igły, szpilki. Pytam też ludzi, co by chcieli. Mówili, że przydałyby się nici w różnych kolorach, to zamówiłam szafkę z nićmi z Ariadny, zamki do spódnic, spodni, gumy, leginsy damskie… Świadczę głównie usługi krawieckie – przeróbki wszelkiego rodzaju, i hafciarskie – można wyhaftować wszelkiego rodzaju napisy, wierszyki, logo. Na przykład na Dzień Nauczyciela wypisywałam bluzki z napisami (np. „Moja klasa wie wszystko, dlatego dziś nie pytam"). Teraz akurat haftuję na koszulkach logo z nazwą sklepu dla Pani Ani. Pomysłów mam bardzo dużo, robię też skrzynki drewniane z decoupagem i zwykłe opalane, bożonarodzeniowe wianki, zajmuję się też makramą (pokazuje makramową dekorację na ścianę, jeszcze nie dokończoną)*, ale na wszystko brakuje czasu.*

Gdyby nie mąż, to bym się nie zdecydowała. Jestem mu wdzięczna za pomoc i zaangażowanie. Sam ma działalność i powiedział, że musi coś dla mnie wymyślić. A że był tu lokal do wynajęcia, zdecydowaliśmy się. Zobaczymy, co będzie dalej.

Rozmawiała Dorota Sulżyk

OGŁOSZENIE



Kierownik
Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku
ogłasza nabór na stanowisko:

MECHANIK-KONSERWATOR

Wymagania niezbędne:

a. posiadanie obywatelstwa polskiego, kraju Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej, państwa członkowskiego Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym, chyba że odrębne ustawy uzależniają zatrudnienie w jednostce sektora finansów publicznych od posiadania obywatelstwa polskiego;

b. posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych;

c. wykształcenie średnie mechaniczne;

d. nieposzlakowana opinia.

Wymagania dodatkowe:

a. posiadanie uprawnień do kierowania pojazdami B i T;

b. dyspozycyjność;

c. bezkonfliktowość i samodzielność w działaniu, zaangażowanie organizacyjne, odpowiedzialność, wysoka kultura osobista.

Zakres wykonywanych zadań:

a. naprawa sprzętu i urządzeń będących w dyspozycji zakładu;

b. prace hydrauliczne.

Bliższych informacji udziela Kierownik – 85 7180 126 bądź osobiście w siedzibie zakładu przy ul. Fabrycznej 12/1 w Gródku.

Porada językowa

We wrześniowym numerze „Wiadomości Gródeckich” pojawiły się drewnale Arkadiusza Andrejkowa, czyli obrazy namalowane na drewnianych budynkach. W poprzednim numerze znalazło się zdjęcie muralu, który został wykonany w centrum Gródka przez uczestników i opiekunów półkolonii Starodrzew. Prawdopodobnie pierwszy mural w Gródku powstał w roku 2004 lub 2005 na ścianie sali gimnastycznej. Był namalowany przez uczniów pod kierunkiem pani Basi Wakulewskiej. Niestety, został zamalowany. Słowo mural pochodzi z języka hiszpańskiego. Jego odmiana nie jest skomplikowana, ale problem pojawia się w dopełniaczu. W Poradni Językowej PWN i w słowniku języka polskiego czytamy, że prawidłowa forma to „muralu”, zaś na stronach internetowych - polonista.pl i odmiana.net pojawia się dopełniacz - „murala”. Porównałam ten wyraz ze słowami koral i żurnal, które mają takie samo zakończenie. Zarówno w jednym jak i drugim przypadku w dopełniaczu poprawne są formy – korala, koralu, żurnala, żurnalu. Być może nie popełnimy błędu, odmieniając „muralu” i „murala”, jednak ja wolę dopełniacz muralu. Przy okazji warto wspomnieć o słowie graffiti. Ten wyraz nie odmienia się i we wszystkich przypadkach ma taką samą formę. W Wikipedii możemy przeczytać, że w latach dwudziestych XIX wieku na ulicach Warszawy pojawiało się wiele graffiti - napisów, które ośmieszały znienawidzonych zaborców. Tuż przed wybuchem powstania listopadowego na Belwederze, ówczesnej siedzibie Wielkiego Księcia Konstantego, ktoś napisał: „pałac na sprzedaż”. Graffiti tworzono w czasie drugiej wojny światowej, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku i w czasach obecnych. Jedną z form graffiti jest style – writing, którego głównym elementem są litery. Tę formę uczniom z klasy VII a przybliżała niedawno Magda Łotysz.

Irena Matysiuk

Irenie Trochimczyk
z powodu śmierci **MĘŻA**
wyrazy głębokiego współczucia składają koleżanki
ze Stowarzyszenia Ale Babki ze Słuczanki

Krystynie Karpowicz
z powodu śmierci **MAMY**
wyrazy głębokiego współczucia składają koleżanki
ze Stowarzyszenia Ale Babki ze Słuczanki

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www. gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 03.11.2021 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

OGŁOSZENIA

- ▼**WYNAJMIEMY,** mieszkanie w Gródku lub okolicy (rodzina z dziećmi). Tel. 720 767 770
- ▼**KUPIĘ LAS,** tereny zakrzaczone tel. 791 585 629
- ▼**SPRZEDAM** działkę na ul. Zamkowej z budynkiem gospodarczym, stawem i dostępem do rzeki, tel. 600 419 106
- ▼**USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220
- ▼**USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

OGŁOSZENIA DROBNE SĄ BEZPŁATNIE.

W CELU ZAMIESZCZENIA PROSIMY O KONTAKT Z REDAKCJĄ.

ELDAM

ELŻBIETA STANKOWIAK

Naprawa laptopów, komputerów, drukarek, doradztwo w zakresie sprzętu komputerowego.

KONTAKT:

888-718-740
889-218-889

email: infoeldam@gmail.com

Bezpłatny dojazd na terenie Gminy Gródek